

www.naszdom.rzeszow.pl

NA SZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

STYCZEŃ 2013 NR 87

Nr 1(87)

ROK IX

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 4 zł
w tym 5 proc. VAT

Do nabycia
w kioskach RUCH-u



*Fotogram Mieczysława Arkadiusza Łypa,
„Zimowa kołysanka” z rzeźbami Marka Twardego*

W NUMERZE:



- 4 MAJSTERSZTYK
Z FRASOBLIWYM I... GOŁĄ BABA
Marek Pękała
- 5 STRAŻNICY MARZEŃ
Ryszard Zatorski
- 6 RADOŚĆ DZIECI
Katarzyna Mieszawska
- 6 PREZENT ŚWIĄTECZNY
Iwona Bereś
- 7 NIEZWYKŁE JASEŁKA
Jadwiga Ruszała
- 7 POLSKIE TRADYCJE
Alicja Skoczylas
- 8 PASJONAT SZOPEK
Jerzy Dynia
- 8 MUZYCZNE TALENTY
Rafał Białorucki
- 9 ŚMIECIOWA NIEPEWNOŚĆ
Edward Słupek
- 9 DOBRZY I ŹLI, ALE SĄSIEDZI
Bogusław Kobisz
- 10 NOTATNIK AKADEMICKI
Andrzej Piątek
- 11 KSZTAŁCĄCE PRAKTYKI
Edyta Kraska i Małgorzata Pabjańska
- 11 HOLA! ESPAÑA!
Ireneusz Balawender
- 12 PANORAMA LITERACKA
WERS – magazyn literacki
Włodzimierz Kłaczyński • Marian
Berkowicz • Jadwiga Walat •
Barbara Augustyn
- 13 PRZESTRZEŃ DLA MUZYKI
Anna Wiślińska
- 14 ANIOŁ PEŁEN DOBROCI
Andrzej Szypuła
- 14 PRAWDA ZA WSZELKĄ CENĘ?
Ryszard Zatorski
- 15 ŚWIATŁO GŁASZCZE TKANINY
Piotr Rędziniak
- 16 TEATR DLA KAŻDEGO
Rozmowa z Monika Szela
- 17 DZIUNEK
Bogusław Kotuła
- 17 ORGANIZATOR RZEMIOSŁA
Janusz Barowicz
- 18 KORZENIE
Stanisław Zaborniak
- 19 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 19 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 20 ROZMAITOŚCI
- 21 DOM PIELGRZYMA I OGRODY

Moje refleksje



Jerzy Maślanka

BAŁWANEK

Nowy rok białym śnieżkiem prószy,
wiarą oraz otuchą krzepi,
wypada do roboty ruszyć,
dzieciom bałwanka czas ulepić.

Śwą niezależność mu określić,
ma być dostępny i otwarty.
Inne szczegóły też dopieścić,
by miał coś w sobie z każdej partii.

Kapelusz damy mu zielony,
usta kaczora musi mieć,
nosek perkaty i czerwony
oraz nieujawnioną płęć.

Odczytasz w nim ukryte treści,
że wszystko fajne jest i w normie.
I wtedy gościa się umieści
przed Sejmem, w górze na Platformie.

I ten nasz wzór niedościgniony
ze śniegu zrobić jest najprościej.
Dla niego laury i ukłony,
bo lodowaty jego kościec.

Do pracy kroczą już posłowie,
co dają nam wspaniałą przyszłość.
Bałwanku, powiedz im, podpowiedz,
by szydło z worka znów nie wyszło.

Gdy wiosny przyjdzie powitanie
i słońce śnieżek stopi z drzewka,
z bałwanka tylko pozostanie
ten kapelusik i marchewka.

PS

I minie nam kolejny roczek.
Patrzmy, a któregoś ranka
znowu dzieci lepią nam ochoczno
najpiękniejszego, najśliczniejszego,
najwspanialszego znów bałwanka.

I TY ZOSTANIESZ SENIOREM. NA PEWNO

Starość i śmierć nas nie ominie



Dorota Dominik

Każdego roku **W**spiera m Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy i kibicuję, aby zebrała jak najwięcej pieniędzy. Wykonując swój zawód, nieraz widziałam czerwone serduszka na sprzęcie szpitalnym oddziałów dziecięcych. Znam też całe mnóstwo ludzi, którym sprzęt WOŚP uratował życie i zdrowie dziecka. Głęboko też wierzę w uczciwość Owsiakowego grania, bo rozliczenia wydatków zawsze są podawane do publicznej wiadomości, co nie zawsze zdarza się innym. Jednak w tym roku szczególnie mocno trzymam kciuki, bo jak ktoś słusznie zauważył, łatwiej jest zbierać na dzieci.

Senior to temat trudny, nefotogeniczny, wszyscy go unikają jak ognia. Łącznie z lekarzami, którzy nie garną się do opieki nad osobami w podeszłym wieku, czego dowodem jest najniższa w naszym kraju liczba specjalistów geriatrów w Europie. Starość jest męcząca, sklerotyczna, upierdliwa, ma niemiły zapach, bywa złośliwa i brzydka – ale dotknie nas wszystkich. To mamy jak w banku, czy nam się to podoba, czy nie. Porównując Polskę do innych krajów, ze smutkiem konstatuję tytułem filmu, że „to nie jest kraj dla starych ludzi”. Staruch czy starucha jest otoczony powszechną pogardą, lekceważeniem, bo jak śmie zakłócać swoim widokiem nasze nowobogackie, piękne i opalone na Majorce dolce vita. Jeśli nie pracuje, to nic po nim, najlepiej od razu do utylizacji. Niechby choć poświęcił się opiece nad wnukiem. Jednak jeżeli jeszcze śmie pracować, to już skończona bezczelność – zabiera miejsce młodym! Zdrowy zabiera tlen, chory bezczelnie leczy się za nasze podatki, zajmuje miejsce w kolejce do specjalisty, bo nie ma na prywatne leczenie ze swojej śmiesznej emerytury. Najlepiej, żeby ich schować jak swojego czasu niepełnosprawne dzieci. Niech sobie siedzi w swojej norze do śmierci, ale żeby nie zapomniał przepisać mieszkania na bratanka czy wnuka!

Okropne, prawda? A fe, co ona wypisuje! W końcu szanujemy starszych, czcimy dzień Babci i Dziadka, ustępujemy miejsca w autobusie. Ale czy rzeczywiście tak szanujemy starszych? Czy tylko hipokryzja sprawia, że jesteśmy „poprawni politycznie”, ale



**NASZ
DOM RZESZÓW**

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026

rzatorski@interia.pl

Redakcja techniczna: Ryszard Świętoniowski,

Grzegorz Wójtowicz

Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP

Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,

ul. Podgórska 4, tel./fax (17) 85 40 790

e-mail: rzeszow@rsdruk.pl, www.naszdom.rzeszow.pl

ZAPROSZENIE DO RAJU

Skarb na mapie turystycznej świata



Anna Prokop-Wilk

Od kilku lat systematycznie zwiększa się liczba Polaków odwiedzających piękny zakaukaski kraj, jakim jest Gruzja. To wyjątkowe miejsce przyjmuje naszych rodaków ze szczególną sympatią. Gruzini bardzo się cieszą, spotykając Polaka i na pewno takiej życzliwości pod adresem mieszkańca Polski nie spotka się nigdzie na świecie. Poza tym, Gruzja to kraj, gdzie wszystko bardzo powoli się rozwija i kwitnie – chodzi o kwestie gospodarcze, ekonomiczne i infrastrukturę turystyczną oraz priorytet polityki wewnętrznej, czyli bezpieczeństwo. Gruzja to wciąż kraj znany z wyśmienitego wina

Chcę zadbać o tych, o których nikt już nie chce dbać.

Jurek Owsiak

prywatnie myślimy jak okropni są starcy? Człowiek to takie ułomne stworzenie, że mimo inteligencji i wykształcenia nie potrafi wybiegać myślą do przodu – mając lat 20 czy 30, każdy powyżej 50 to staruch, „geriatrik”. Dwudziestolletnia cielęcina na forum internetowym o pięćdziesięcioletniej aktorce, pięknej i mądrej kobiecie, gwiazdzie filmowej, pisze ze zdziwieniem – to ona jeszcze żyje? Inna cielęcina gorszy się czytając o seksie ludzi po sześćdziesiątce – bleeee, fuj, jak się nie wstydzą... Na fitnessie łukiem omijają starszą panią, a nuż się zarażą! I żadnej cielęciny nie przyjdzie do głowy, że jeśli dziś nie zadamy o seniorów, nie stworzymy sprawnego systemu opieki, nie zainwestujemy w lekarzy i sprzęt, nie otworzymy instytucji, klubów, fitnessów dla starszych, to przecież MY kiedyś nic nie będziemy mieli.

Powoli usuwamy bariery architektoniczne i mentalne wobec dzieci i osób niepełnosprawnych. Zostaje jednak całe mnóstwo przekonań i barier wobec seniorów. I tak jak w szkole mamy klasy integracyjne, gdzie dzieci uczą się szacunku dla odmienności i kalectwa, nadal nie ma integracji ze starszym pokoleniem. Przecież jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Paradoksalnie – dbając o seniorów, dbamy o własną przyszłość. Bo tak jak wychowamy dzieci, jakie wpoimy im przekonania, jaki stworzymy system społeczny i państwowy przyjazny starszokom, taki dla nas zostanie. Bądźmy pewni, że różne rzeczy mogą nas w życiu ominąć, ale nie starość i śmierć. Przynajmniej tu jesteśmy równi. Warto o tym pomyśleć, wrzucając pieniądze do puszek wolontariusza Wielkiej Orkiestry.

■ Dorota DOMINIK

i produkcji koniaków, ale poza tym, to kraj cudownych wielkich gór Kaukazu.

Historia tego kraju jest o wiele starsza niż Polski, bo Gruzja zaistniała na mapach politycznych świata sześć wieków przed Polską. Chrzest przyjęła w roku 337 za panowania króla Kartłów, głównego plemienia gruzińskiego. Przyjęcie chrześcijaństwa związane jest z imieniem młodej dziewczyny – Nino. Św. Nino pochodziła z Kapadocji, jej rodzice byli chrześcijanami, ojciec był ofice-



niewątpliwie skarb na mapie turystycznej świata.

Na temat Gruzji powstaje wiele nowych książek promujących ten kraj w Polsce. Gruzja rośnie w oczach Polaków i zyskuje dużą sympatię. Trzeba też przyznać, że w tym



Będąc w Gruzji obowiązkowo trzeba zasiąść do stołu

rem w armii rzymskiej. Stąd lapidarnie można powiedzieć, że cokolwiek tam dotknie ma ponad tysiąc lat. To kraj, do którego ściągają historycy pełni pasji archeologicznej. Gruzini szcżą się swoją legendą o powstaniu kraju. Kiedy Pan Bóg stwarzał świat i wszyscy stali w kolejce po najlepsze tereny na świecie, mała grupka Gruzinów bawiła się znakomicie nie zważając na to, że dla nich może zabraknąć terenów. Liczyło się, że sami dla siebie stanowią największą radość przy biesiadnym stole. Kiedy Pan Bóg rozdał już wszystkim narodom, zobaczył Gruzinów i zmartwił się, że nie dał im jeszcze nic, a miał już tylko własne ogrody na ziemi. W taki oto sposób został zmuszony do oddania swoich ogrodów narodowi gruzińskiemu. I odtąd Gruzję można podziwiać jako jeden z najpiękniej położonych krajów świata.

To, co dzisiaj przyciąga do tego niewielkiego zakaukaskiego kraju, to niewątpliwie ukształtowanie geograficzne z urzekającymi widokami, zabytki z czasów pierwszych chrześcijan, i co najważniejsze – klimat panujący wśród miejscowej ludności. Będąc w Gruzji obowiązkowo trzeba zasiąść do gruzińskiego stołu, który w świecie nie ma sobie równych, a długość toastów zniechęca do przechylenia szkła. Gruzja i Gruzini to

niewielkim kraju jest ogromne zróżnicowanie geograficzne terenu, w tym około trzy czwarte to góry. Gruzini żartują, że gdyby wyprasować ich małą Gruzję, miałyby ona rozmiary Francji, a tymczasem można ją porównać do jednej czwartej terytorium Polski. Poza tym ciekawa jest różnorodność przyrody – od lasów podzwrotnikowych do wysokich lodowców. Podobne różnice dotychczas klimatu, wystarczy godzina drogi, żeby z tropiku trafić pod chłodny górski wiatr.

Na koniec warto wymienić to, co pewnie wielu Polaków będzie kojarzyć z najbardziej znanych towarów eksportowych Gruzji, a mianowicie woda Bordzomi. Nazwa pochodzi od uzdrowiskowego kurortu położonego w górach tzw. Małego Kaukazu. To tylko elementy walorów zakaukaskiego kraju. Kilkom słowami nie przedstawi się kraju z tak długą historią. Trudno w paru słowach opisać i powoli wczuć się w klimat atmosferyczny jak i klimat życzliwości Gruzinów. Najlepiej pojechać tam, a dowodem może być tak wiele zachwytych z ust turystów, którzy zdecydowali się odwiedzić ten kraj, co bardzo gorąco polecam.

■ Anna PROKOP-WILK
Biuro Podróży Matteo Travel,
tel. +48 504 189 508, e-mail: biuro@matteotravel.pl
www.matteotravel.pl

MAJSTERSZTYK Z FRASOBLIWYM I... GOŁĄ BABĄ

Odpowiedni dać rzeczy kształt, barwę, twarz, głos, nutę, dramaturgię



Marek Pękala

Stary góral jesz-sze nie wyrzeźbił Frasobliwemu nóg, a on już... kręci głową i... gada: – „Stoje tu i stoje jak przyglupi, niedostrugany taki...”. A słabowity Jasiek, świątkarz beskidzki, tylko wzdycha: – „Łaski boski w sobie ni mom...”. Idzie za radą, pada na kolana i modli się: – „Boże, ino na Twojom kwałe robie” tę ani chybi ostatnią w tym żywocie robotę – parafrazujemy dla skrótu. Bierze dłuto, a Frasobliwy popęda go, tak mu śpieszno: – „Świat kce odkupić! W grychu je!”. Jak mi pomrzesz, gdym taki niedostrugany, to zostaną tu „Panu Bogu na despekt, a ludziom na pośmiewisko”. A zdałoby się jeszcze kapliczkę Frasobliwemu wrychtować. Ma pod ręką tę ze św. Genowefą, ale ona

gruszkowy, że to sękulec, że zawdy robił, jak mu „ksiunc prebosc” przykazali. – „A jagze!” – przedrzeźnia go święta kompanija. A za to, że nieraz brał dutki za świątki, Judaszem go obwołują. I jak by jeszcze tego sądu ostatecznego na tym padole było mu mało, Matka Boska z 7 Mieczami, jedyna wśród tego świętego pospółstwa postać pełna majestatu, wyrzuca Jaśkowi, że jak wbił ją w pierś te miecze, to: – „Robiłeś mi boleści, aleś som ik nie cul!”. A on – skruszon wielce, że „w ryncach sprytu mo za mało”, ot, biedota niewydarzona. Aż chciałoby się go przytulić i pocieszyć, gdy tak przejmująco grany przez **Ryszarda Szetelę** co rusz pojawia się na proscenium, przed wiecznym potępieniem szukając ratunku wśród widzów.

W atmosferze podgrzewanej przez wiele zajadłych świętości, co jako żywo przypomina dzisiejszą scenę polityczną, tylko Frasobliwy zachowuje rozsądek: – „Skaranie boskie z głuptokami!”. Najgorsze przychodzi, gdy Jasiek wyznaje, że więcej grzechów nie pamięta. Wśród świętych rozpętuje się istne piekło. Drewniane, więc niby nieruchome postacie, szaleją na drgawkach, podskokach i innych wygibasach, nie mówiąc o wylatujących z ich drewnianych ust kalumniach: – „Łze jak pies! O Boże! Ponajezusa swego okłamo! Grzyśnik! Dziud!”. Oburzona, ba – wściekła do imentu św. Genowefa każe Jaśkowi wyciągnąć z kuferka ostatnią figurę. I ukazuje się: – Goła baba, co ją ze św. Marii Magdaleny przerobił! Zbereznik wszeteczny, do piekła z nim! – grzmi wielce zgorżone święte towarzystwo niby jaka bojówka z moherowego imperium. Ową kipiącą od wścieklicy i najświętszą z dziewic gra **Jolanta Nord** tak sugestywnie, że ręce same złożyły mi się do modlitwy: – Panie Boże, ocal mnie przed św. Genowefą! A Frasobliwy, baby okropnie ciekawy, każe ją sobie przysunąć. – „Tłusto je, i ozpustno tyz je, ale coby sie gibała, to sie nie giba” – orzeka. Ten ostatni zarzut – grzech na duszy artysty jest dla Jaśka najstraszniejszy. Bo on nadal widzi, jak Kuśka idzie przez wieś, jak pięknie „sie w biedrach giba”, a nie umiał tego gibanania wystrugać. Ruch – prymarny znak życia – nie został w jego rzeźbie ocалony. I oddał ducha nasz Jaśko, przygnieciony swoim liczny dziełem. Pewnikiem Bogu miły.

Oczywiście, nieco trywialny tytuł tej recenzji nie przekazuje istoty przeżytej sztuki. (Chodziło tylko o to, żebyś się dał, Czytelniku, wciągnąć w lekturę.) Sednem jest tu

metafora losu artysty. – Tworząc, jesteśmy często przekonani o doskonałości naszego dzieła, czyli o spełnieniu – powiedział **Ryszard Szetela** w szkicu poświęconym 55 latom jego pracy scenicznej. – Ale później, patrząc z perspektywy, wiemy, że mogliśmy to zrobić lepiej – dodał w tym samym jubileuszowym wydawnictwie; on – odtwórca czy raczej twórca głównej roli i reżyser *Spowiedzi w drewnie*. – Grzechem dla artysty jest to wszystko, co w jego tworzeniu jest niedoskonałe. Mówiąc tekstem z tej sztuki – że się nie „giba” to, co się „gibać” powinno. Zawsze mamy marzenia, spełnienia nie zawsze – takie przesłanie wpisał w swoją „Spowiedź” 75-letni artysta.

Wyborny scenariusz Jana Wilkowskiego (1921–1997), wybitnego twórcy polskiej sceny animacji, miał prapremierę w 1983 roku w szczecińskim Teatrze Pleciuga. Potem przyszły premiery w Warszawie i kilku innych miastach. A teraz przedstawienie ożyło w rzeszowskiej inscenizacji. Dla Norwida ideałem było, żeby „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Można ten postulat rozszerzyć: odpowiedni dać rzeczy kształt, barwę, twarz, głos, nutę, dramaturgię, czyli całe przedstawienie – właśnie taka adekwatna jest *Spowiedź*. Zobaczony desygnat prostoty, będącej u podstawy tej sztuki, ukazał cały jej urok. I wszystko się tu giba jak należy. Scenografia **Janusza Pokrywki** dała tekstowi nader odpowiednią wystawę. Na tle zamierzonego ubóstwa kolorowe świątki jawią się jakoby były z raj. Klimatyczna, celna muzyka **Bartosa Szeteli** może nazbyt dosłownie sięgnęła ideału skromności. A reżyseria jego ojca pokazała, że teatr to też jest matematyka, tylko że duchowa, humanistyczna, w tym estetyczna. Nie ma w spektaklu ani jednego zbędnego słowa, gestu, działania, nie ma ani jednej dziury czy dłużyzny. To po prostu majstersztyk i to podwójny, bo rola Jaśka też na to miano zasługuje. I na jeszcze więcej. Uzurpując sobie tytuł znawcy teatru, sądzę, że nasz Jubilat wspiął się tą rolą na szczyty aktorstwa. Z pewnością jego Jasiek o teleologii dzieła sztuki (proszę nie mylić z teologią!) nie ma bladego pojęcia, ale jego intuicja, podobnie jak ta reżyserska, działa perfekcyjnie. I wszyscy (poza wymienionymi: **Małgorzata Szymanek** oraz **Joanna Sitarz** – jedyna w obsadzie amatorka) zagrali tak, że nie tylko chylił przed nimi czoło, ale wręcz padam plackiem.

Aż chciałoby się, żeby spektakl trwał dłużej niż niecałą godzinę, chociaż wiadomo, że niedosyt lepszy od przesytu. Po premierze Ryszard Szetela potwierdził, że to jego ostatnia realizacja. Ale my i tak swoje wiemy, że to przedostatnia, i to dopiero pierwsza przedostatnia. Świadczy o tym choćby brzuch umarłego Jaśka, poruszający się w rytmie oddechu jego kreatora.

■ Marek PĘKALA



Wicemarszałek Anna Kowalska gratuluje artystom po premierze

ani myśli ustąpić miejsca: – „Ka lezies! Ka! Jezus Maryja, dyc mi całom kaplice zapačkos!”. To wymowna scena – Frasobliwy ledwo mieści się w kapliczkowej ramie, zaraz ją rozsadzi swą duchową krzepą. „Święta dziewica” nie może do tego dopuścić!

A w Jaśku dechu coraz mniej, już czas na spowiedź ostatnią, zlatują się wszyscy święci, co ich wyrzeźbił. Frasobliwy – na oddechu, z kontrolowaną swobodą grany przez **Józefa Gmyrka** (po 45 latach pracy scenicznej to jego pierwsza rola z lalką) – raduje się cudaczną paradą figur, podobnie jak liczna widownia, ale sami święci – o zgrozo! – wręcz przeciwnie. Św. Emil lamenci na całe gardło, że jego „jedna renka potela, druga potela – aze sie wstyd światu pokazać!”. I św. Sebastian się burzy, i inni pomstują. Św. Jerzy, co to bitką ze smokiem się zaśluził, popada w histerię, że mu Jasiek zamiast konia osła wystrugał. A stary góral kwękoli, że nie miał lepszego, znaczy się lipowego klocka, jeno



Fot. Mięczyława A. Lyp

Spowiedzią w drewnie w klubie Turkus Wojewódzkiego Domu Kultury 17 grudnia 2012 r. rozpoczął działalność Teatr Małych Form TKT i WDK – poinformowali widzów wicedyrektor WDK **Małgorzata Hołowińska** i prezes tutejszego oddziału Towarzystwa Kultury Teatralnej **Dariusz Dubiel**. Wicemarszałek **Anna Kowalska** gratulowała przedstawienia i wręczyła **Jolancie Nord**, która w ub. roku obchodziła 45-lecie pracy artystycznej, Honorową Odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej, nadaną jej przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego **Bogdana Zdrojewskiego**. Prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc** przyznał nagrody **Ryszardowi Szeteli** i **Józefowi Gmyrkowi**, a także – podobnie jak i ZASP – przekazał dotację na środki techniczne do spektaklu. Premierę oklaskiwał m.in. **Remigiusz Caban**, dyrektor Teatru im. W. Siemaszkowej oraz **Grażyna Szeliga**, dyrektor Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie. Byli również: **Kazimierz Czapka** z Wolicy Ługowej – to on wyrzeźbił projekty figur wg wskazań **Janusza Pokrywki**; autorka kostiumów **Beata Klimkowska** i realizator środków inscenizacyjnych **Dariusz Szetela** – syn jubilata. Z podwarszawskiego Domu Aktora Seniora w Skolimowie przybył **Zbigniew Umiński** – b. dyrektor i współtwórca największych sukcesów rzeszowskiego TLiA Kacperek (dziś: Maska). Po wystąpieniu nieocenionego gościa rozległo się gromkie „Sto lat”.

Ryszard Szetela, reżyser, w roli Jaśka świątkarza

STRAŻNICY MARZEŃ

Magapar lubaczowski w rzeszowskim WDK

Spektakl *Droga*, który przywiozła 12 stycznia do Rzeszowa **Barbara Thieme** z Lubaczowa i smakowaliśmy to artystyczne dzieło w sali widowiskowej WDK, mógłby z powodzeniem zaistnieć na niedawnym festiwalu scenografów i kostiumografów VizuArt. Ba, konkurować bez uprzedzeń z zawodowymi scenami, bo jako jedyne (w części konkursowej oczywiście) najpełniej wyrażałoby cel i założenia przywołanych spotkań teatralnych. Barbara Thieme swój teatr Magapar przed trzydziestoma laty stworzyła, wydawało się „na chwilę”, a istnienie do dziś i wciąż porusza nowymi propozycjami artystycznymi wyobraźni tej twórczyni. Wykazuje na różnych festiwalach w świecie (w kwietniu zespół jedzie do Izraela) i innych prezentacjach, jak wielka jest moc artystów w promowaniu Polski.

Zwłaszcza stosując tak uniwersalne i komunikatywne środki przekazu artystycznego, jak i w tymże widowisku. Wyłącznie ruchem i gestem scenicznym aktorów i rekwizytów i innymi elementami scenografii, ale przede wszystkim światłem oraz współbrzmiająco z tym moderowaną muzyką Vangelisa, Barbara Thieme tworzy metaforyczny

obraz. Ta droga w owym plastyczno-muzycznym i choreograficznym przekazie wyzwala w widzu bogactwo skojarzeń i odniesień emocjonalnych, estetycznych. Może być zdążaniem do złotych marzeń, co wyraża owa postać dziewczyny, która ogromne szarfy chwyta za rogi, spina je i porusza się nich wyzwolona do lotu, jak na skrzydłach, by po chwili opaść na ziemię do marnej rzeczywistości.

Ileż w tym widowisku takich symboli – jak choćby to uwięzienie w sieciach, w które często w życiu wpadamy, a po wydobyciu się zeń uczymy na nowo stąpać i poznawać, jak unikać zagrożeń. Albo próbujemy wyrwać się – jak te widowiskowe postaci – z ram, które nas ograniczają, ale jesteśmy tam bezustannie wtłaczani, doprowadzani przez kogoś, kto myśli, że tak będzie dla nas lepiej. Przypominają skojarzeniem obrazów, gdy mijamy się – niby bliscy jednak, a odlegli od siebie. Mamią nas błyskotki świata, które B. Thieme tak znakomicie wydobyla i przekazała iskierkami świateł w twarzach aktorów, a potem ich zgaśnięciem odkryła ów bezmiar pustki jako następstwo tego wszystkiego. Są białe kwiaty, jak miłość – pieczołowicie niesione wysoko i chronione, a gdy się któryś łamie, to jakby uczucie zostało zranione. Jest owa szafa, która może być skarbnicą, gdzie na półkach siedzą postaci niczym rekwiz-



Od lewej: Oktawia Drapak, Tomasz Hass, Katarzyna Kornaga, Ireneusz Żyła, Maria Rudnik, Barbara Thieme, Piotr Huk

zyty, z którymi nie sposób zbudować nowej ścieżki życia, bo są nieożywalne. A może jest to raczej jakiś raj, miejsce ciepłym światła przybliżone, z którego owe postaci wychodzą, ale giną, gdy trafią już do zgrzytliwej, ponurej rzeczywistości. Jakąż znakomitą metaforą mogą być owi strażnicy pamięci, którzy niczym biblijne postaci wloką swe cokoły, by je stawić jak symbole Golgoty, czy może symbole majestatycznej trwałości piramid albo sfinksów. To w ich otoczeniu, wobec ich potęgę dzieją się owe wzloty człowiecze na dole, z kontrapunktem zwycięstwa miłości na koniec.

To uniwersalne w przekazie artystycznym i ideowym widowisko nie pozostawia nikogo obojętnym. Jest wysublimowanym plastycznie i dźwiękowo obrazem teatralnym. Zapamiętuje się je i przeżywa wyobraźnią w różnych jego odcieniach. Wykonawcami *Drogi* są uczniowie gimnazjum i liceum lubaczowskiego: **Oktawia Drapak**, **Katarzyna Kornaga**, **Maria Rudnik**, **Tomasz Hass**, **Piotr Huk**, **Ireneusz Żyła**. Scenariusz, reżyseria, scenografia, kostiumy i dobór cytatów muzycznych oraz efektów oświetlenia jest dziełem Barbary Thieme.

■ Ryszard ZATORSKI



Fot. Monika Baran

Scena ze spektaklu „Droga”

Orszak Trzech Króli

Po raz pierwszy w Rzeszowie

W tym roku w marszu wzięły udział 92 polskie miasta. W naszym regionie orszak szedł 6 stycznia br. m.in. w Jarosławiu, Stalowej Woli i Tarnobrzegu. Rzeszów brał w tym udział po raz pierwszy.

Fot. Tadeusz Poźniak (3)



Trzej Królowie, od lewej: Piotr Karol Kobaka, Marian Zarosa i Marek Rzucidło



Wokalistki CSW w orszaku Trzech Króli



W stolicy Podkarpacia orszak z małym Jezuskiem (w tę rolę wcielił się ośmiomiesięczny **Benedykt**, syn Ewy i **Marcina Życzyńskich**, którzy tworzyli spektaklową Świętą Rodzinę) wyruszył z placu Farnego i powędrował na czele z biskupem **Kazimierzem Górnym** i **Tadeuszem Ferencem** ulicą Sokoła obok kościoła Bernardynów, przez plac Ofiar Getta do Teatru Maska. Przedstawiano biblijne sceny. Wśród wielotysięcznego zgromadzenia dostrzec też można było w koronie na głowie wicemarszałek **Annę Kowalską**. Bardzo aktywnie zaznaczały swą wokalną obecność grupy artystyczne Centrum Sztuki Wokalnej **Anny Czenczek**. Było barwnie i radośnie. Europejczycy paradowali ze swym królem (**Marek Rzucidło**) w czerwonych strojach, przedstawiciele Azji w zielonych (**Marian Zarosa**) i Afryki w niebieskich (**Piotr Karol Kobaka**). ■

Patronat medialny

NAJZ
DOM RZESZÓW

Radość dzieci

Charytatywny koncert kolęd i pastorałek



Rzeszowska Grupa Artystyczna ze swym liderem Arkadiuszem Klusowskim

Fot. Paweł Dubiel

Świąteczna atmosfera, dobra zabawa, cudowne aranżacje kolęd, zadowolenie, śmiech i radość dzieci, a przy okazji pomoc dla Fundacji Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci. To wszystko można było zobaczyć 21 grudnia 2012 r. w Teatrze Maska w Rzeszowie. Rzeszowska Grupa Artystyczna zorganizowała niecodzienne wydarzenie. Zaskoczyła wszystkich swoim pomysłem na pojawienie się uśmiechu na dziecięcych twarzach i zorganizowała charytatywny koncert kolęd i pastorałek „Ponad podzielałami”.

Na koncert ten mógł przybyć każdy, kto chciał posłuchać i zobaczyć, jak młodzi i zdolni muzycy z Podkarpacia, bawiąc swoimi talentami, niosą pomoc najmłodszym. Podczas całego spektaklu muzycznego można było usłyszeć m.in. takie utwory, jak *Pada Śnieg* w wykonaniu **Michała Podgórskiego** i **Agaty Podubny**, *Raduj się świecie* zaśpiewane przez **Mariolę Niziołek** czy *Pójdźmy wszyscy do stajenki* w rockowej wersji **Małgorzaty Boć**. W koncercie tym udział wzięło 14 artystów oraz pięcioosobowy zespół towarzyszący, a w nim m.in. **Konrad Kielbasa** – gitara ba-

sowa, **Marek Konieczny** – gitara, **Krzysztof Mroziak** – instrumenty klawiszowe. W przygotowaniu wokalnemu sztuki pomagała **Ewa Jaworska-Pawełek**, która również wykonała kolędę *Gdy się Chrystus rodzi*. Scenariusz zaś przygotował sam dyrektor artystyczny Rzeszowskiej Grupy Artystycznej – **Arkadiusz Klusowski** oraz uczennica I LO w Rzeszowie **Karolina Kotowicz**.

Widzowie byli zafascynowani niesamowitą energią i radością okazaną przez twórców przedstawienia. Była to pierwsza i mam nadzieję, że nie ostatnia taka akcja w Rzeszowie. W tym roku koncert kolęd i pastorałek cieszył się ogromnym zainteresowaniem czego przykładem był brak wolnych miejsc w Teatrze Maska oraz zebrane datki dla potrzebujących dzieci (prawie 4 tysiące złotych). Podczas koncertu odbywał się również kiermasz stroików świątecznych, z którego dochód został dodany do puli zebranych pieniędzy.

■ Katarzyna MIESZAWSKA

Prezent świąteczny

Grali i śpiewali dla starszych kolegów

19 grudnia 2012 r. w Ośrodku Terapii Zajęciowej Caritas Diecezji Rzeszowskiej przy ul. Lubelskiej w Rzeszowie wystąpili uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza w Rzeszowie. Na co dzień mali aktorzy uczęszczają do klasy 2a i należą do prowadzonego przez mnie Szkolnego Teatru Igraszka. Uczniowie z „jedyńki” zaprezentowali barwne i pełne muzyki przedstawienie teatralne z morałem pod tytułem *Jak powstała nazwa Rzeszów*.

Było to kolejne spotkanie dzieci z młodzieżą niepełnosprawną w ramach współpracy Caritasu i naszej szkoły. Te spotkania mają

dużą wartość dla obu stron. Dzieci zdrowe uczą się wrażliwości i otwartości na potrzeby ich starszych niepełnosprawnych kolegów. Z kolei podopieczni ośrodka mają okazję spotkań i rozmów z młodszymi kolegami oraz obejrzenia spektakli teatralnych w ich wykonaniu, co sprawia im wiele radości. Przedstawienia, które przygotowujemy, zawsze mają wartość poznawczą i wychowawczą, co jest niezmiernie ważne w terapii i rozwoju osób niepełnosprawnych intelektualnie.

■ Iwona BERESZ,
nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1 w Rzeszowie

Serca sercom

Dziennikarze i aktorzy dzieciom

To była już siódma edycja koncertu *Serca sercom*. Stało się tradycją, że rzeszowscy dziennikarze prasy, radia i telewizji oraz aktorzy teatrów organizują doroczne koncerty kolęd dla dzieci z Domu Dziecka w Strzyżowie. Koncerty połączone są z kwestą, a zebrane pieniądze przeznaczone są na organizację wypoczynku dzieci podczas ferii.



W tym roku koncert odbył się w Teatrze Maska w Rzeszowie. Na scenie wystąpiło ponad 20 śpiewających wykonawców, którym towarzyszył rzeszowski zespół jazzu tradycyjnego **Old Rzech Jazz Band**. Kończąca koncert kwesta zaowocowała kwotą blisko 3600 złotych. (jeż) ■

Polskie tradycje

Międzyszkolny konkurs kolęd i pastorałek

12 grudnia 2012 roku odbył się w Rzeszowie Międzyszkolny Konkurs Kolęd i Pastorałek Polskich. Inicjatorkami i organizatorkami konkursu były nauczycielki – **Katarzyna Kawalec** i **Alicja Skoczylas**. Wzięło w nim udział 50 solistów z 14 szkół podstawowych Rzeszowa. Celem konkursu była popularyzacja kolęd i pastorałek polskich, a także kultywowanie polskich tradycji wspólnego kolędowania. Miał on również na celu promocję młodych talentów.

Uczestnicy konkursu zostali uroczystie powitani przez dyrektora szkoły **Barbarę Filip**, a szkolny zespół wokalny **Melodia** przygotował pod opieką **Katarzyny Kawalec** specjalnie na tę uroczystość repertuar kolęd i pastorałek polskich. Powitali ich również uczniowie kl. 4b oraz uczniowie oddziału



Fot. Alicja Skoczylas

przedszkolnego pod opieką **Marii Łyszczarz**. Następnie przystąpiono do przesłuchań konkursowych. Śpiewaków oceniali jury pod przewodnictwem artysty muzyka, dyrygenta **Grzegorza Oliwy**.

Dyrektor **Barbara Filip** podziękowała wszystkim uczestnikom za udział w międzyszkolnym konkursie i zaprosiła na kolejne jego edycje. Wyraziła wdzięczność tym, dzięki którym mógł się on odbyć: Radzie Rodziców Szkoły Podstawowej nr 17 w Rzeszowie, Szkole Muzycznej Yamaha, Filharmonii Podkarpackiej,

Niezwykłe jasełka

Niejednemu zakręciła się łezka w oku

Od kilku lat tradycją Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Kornela Makuszyńskiego w Mrowli stały się przedstawienia jasełkowe organizowane dla uczniów, ich rodziców i zaproszonych gości. Tegoroczne, tuż przed Bożym Narodzeniem, dostarczyły wielu emocji, ponieważ aktorami byli najmłodszy uczniowie: z klas I-IV oraz z oddziału przedszkolnego. Dla każdego dziecka znalazła się rola, aby zaprezentować umiejętności aktorskie. Nad przygotowaniem jasełek i całością wydarzenia czuwali wychowawcy (**Agata Bąk, Anna Lis, Katarzyna Łukasz, Jadwiga Ruszała, Katarzyna Trznadel**). Dzieci musiały nauczyć się wielu nowych czynności, a odkrywanie nieznanych wcześniej uzdolnień dodawało im pewności siebie.

W dniu występu, mimo ogromnej tremy, uczniowie wspaniale zaprezentowali swoje role. Były tańczące i śpiące śniegiem Gwiazdki, Anioły całe w bieli, a Maryja z Józefem godnie przechodzili pomiędzy publicznością w kierunku stajenki. Pastuszkowie byli bardzo rozśpiewani i przekonujący. Królowie pełni chwały składali dary Dzieciątku. Tę cudowną historię o narodzinach Jezusa dzieci przedstawiły w oryginalnych kostiumach i niezwyklej scenerii. Połączone w całość elementy scenografii – drewniana stajenka i gwiazda betlejemską, żłobek z sianem i postacią Dzieciątko, żywe choinki, mnóstwo



mieniących się na całej sali gwiazdek – stworzyły niezwyklej nastrój i pozwoliły wszystkim zgromadzonym przeżyć piękne chwile. Była to niewątpliwie jedna z większych uroczystości ośrodka.

Atmosfera była wspaniała, publiczność niezwykle życzliwie i z entuzjazmem nagrodziła występujących gromkimi brawami. Dzieci były szczęśliwe i uśmiechnięte, na końcu już bardzo spontanicznie – niektóre usiadły, inne tańczyły lub tylko patrzyły i odczuwały. Bo cały ten wieczór był niezwyklej i niezwykły, tak jak i uczniowie ze Specjalnego Ośrodka w Mrowli. Trudy pracy włożonej w przygotowanie uroczystości w pełni zrekomensowały serdeczne słowa podziękowań ze strony **Elżbiety Świder**, dyrektora SOSW w Mrowli, wicestarosty rzeszowskiego **Marka Sitarza** oraz uśmiech i dumę rodziców naszych małych-wielkich aktorów.

■ **Jadwiga RUSZAŁA**,
nauczycielka SOSW w Mrowli

kiej, Firmie Nagłośnieniowej Toton Show oraz innym zaprzyjaźnionym partnerom.

■ **Alicja SKOCZYLAS**

LAUREACI

W kategorii kl. I-III pierwsze miejsce ex aequo zdobyli – **Ewa Jaworska** (ZS nr 5, Szkoła Podstawowa nr 7 w Rzeszowie) i **Maksymilian Stalec** (ZS nr 6, Szkoła Podstawowa nr 28), II – **Paweł Cebula** (Szkoła Podstawowa nr 17), a III – **Adrianna Siewierska** (ZS nr 5, SP nr 7 w Rzeszowie)

W kategorii kl. IV-VI pierwsze miejsce zdobyła **Julia Miłkoła** (Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 6, SP nr 27 w Rzeszowie), równorzędne II – **Maria Ossolińska** (ZS-P nr 6, SP nr 27) i **Klaudia Zarzycka** (Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 2 SP nr 12) i równorzędne III – **Wiktorija Szalacha** (SP nr 11 w Rzeszowie) oraz **Martyna Lampart** (ZS nr 6, SP nr 28).

Duch polskich kołęd

Laury wokalistów Anny Czenczek

Wokaliści pracujący pod kierunkiem **Anny Czenczek** są laureatami najwyższych nagród w XI Ogólnopolskim Festiwalu Kołęd i Pastorałek „Staropolskie kołędowanie” w Radomiu. Koncert finałowy odbył się 28 grudnia. W kategorii powyżej lat 13 zwyciężyła **Grupa Artystyczna Centrum Sztuki Wokalnej** w Rzeszowie,



nagrodę zdobyła również **Agnieszka Grębosz** z CSW. Jednym z celów festiwalu było pobudzanie inicjatyw muzycznych tradycyjnego śpiewania kołęd i pastorałek, a także wspieranie i promowanie zespołowych i indywidualnych wykonawców. – Dziękuję wam wszystkim za ukazanie ducha polskiej kołedy i za troskę o zachowanie polskiej tradycji oraz krzewienie polskiej kultury. W polskich kołędach zawarta jest historia naszej wiary – powiedział biskup radomski **Henryk Tomasik**.

Także w XVIII Konkursie Kołęd i Pastorałek „Na nutę kantyczek”, który odbył się 14 grudnia 2012 r. w Jasielskim Domu Kultury, nagrody i wyróżnienia otrzymali: w kat. solistów ze szkół podstawowych nagrodę specjalną za dojrzałą interpretację kołęd – **Alicja Rega** z CSW w Rzeszowie, a I miejsce – **Gabriela Smyka** z Zespołu Szkół w Tarnowcu; w kat. solistów gimnazjalnych I miejsce – **Aleksandra Tocka** z Jasielskiego Domu Kultury, a wśród zespołów I miejsce – **Skołiszczyk** z Zespołu Szkół w Skolyszynie, a II – duet z rzeszowskiego CSW **Oliwia Skóra** i **Szymon Dudek**; w kat. solistów szkół średnich I miejsce ex aequo – **Klaudia Dereńowska** i **Kamila Maciek** z ZSP w Krośnie, a II miejsce – **Klaudia Patałska** (CSW Rzeszów).

A 26 stycznia 2013 r. (sobota) o godz. 16.00 i 19.00 zapraszamy do Teatru Maski w Rzeszowie na koncert *Niech kołęda serca budzi* w wykonaniu solistów i grup artystycznych Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie oraz Gimnazjum im. Jana Pawła w Nowej Sarzynie z towarzyszeniem zespołu Manitou. Nasz miesięcznik patronuje medialnie temu koncertowi według scenariusza i w reżyserii **Anny Czenczek**. ■

Pasjonat szopek

Pierwszą zbudował z opłatków



Jerzy Dynia

Od dzieciństwa pasjonowały go bożonarodzeniowe szopki. Pierwszą zbudował z opłatków, gdy był uczniem pierwszej klasy podstawówki. Już w rok później była następna, tym razem wycięta z drukowanych szablonów. I tak rozbudzona pasja została do dziś, ale już w formie niezwykle rozbudowanej. Zwyczajowo, w okresie świąt Bożego Narodzenia, w kościołach wystawiane są duże szopki. Ale w warunkach domowych?

Trudno powiedzieć, czy w prywatnym domu ktoś ma tak rozbudowaną szopkę, jak **Aleksander Szot**, mieszkańiec podrzeszowskiej Świlczy. Na sklejkę o wymiarach trzy



metry na metr osiemdziesiąt pan **Aleksander** zbudował wielką szopkę składającą się z wielu elementów architektonicznych. W miejscu centralnym jest oczywiście stajenka ze Świętą Rodziną i zwierzętami. Otaczają ją dziesiątki figurek. Zbierał je od lat 70. ub. wieku. Kupował w Tarnowie, Jordanowie. W sklepach płacił po 18 złotych, ale w zaprzyjaźnionych hurtowniach już tylko po 7. Ponieważ przez wiele lat był kierowcą, miał możliwość dokupowania następnych, miniaturowych postaci – w Czechach i w Niemczech. Dziś ze zdziwieniem ogląda w sklepach figurki wyrabiane w Chinach.

Swoją pasję zaszczepił syna **Sławomira**, 37-letniego pracownika telekomunikacji, który też już wzorem ojca zbudował szopkę,

Patronat medialny NASZ DOM RZESZÓW

Muzyczne talenty

Festiwal piosenki aktorskiej, filmowej i musicalowej



Rafał Białorucki

5 lutego 2013 roku w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego rozpocznie się III Podkarpacki Festiwal Piosenki Aktorskiej, Filmowej i Musicalowej „Piosenka w Meloniku”. Występy artystów oceni profesjonalne muzyczne jury. Festiwal jest następstwem ogólnopolskiego konkursu „Dom z Wyższą Kulturą”, którego głównym organizatorem w 2010 roku był Alior Bank. To wtedy projekt Rzeszowskiego Domu Kultury pod nazwą „Musical w Meloniku” okazał się jednym z czterech najlepszych pomysłów na imprezę kulturalną w Polsce spośród 240 pozostałych propozycji. Festiwal „Piosenka w Meloniku” jest skierowany do uczniów szkół gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych oraz osób dorosłych. W każdej edycji festiwalu występuje prawie sto uzdolnionych muzycznie osób z całego Podkarpacia.

Występy wokalne zostały podzielone na trzy kategorie wiekowe: 13–15, 16–18 oraz powyżej 19 lat. Każdy z wykonawców zaprezentuje jedną piosenkę: aktorską, filmową lub musicalową w języku polskim lub obcym. Konkursowe jury oceni uczestników pod względem talentu, walorów głosowych oraz interpretacji utworu. Ważna będzie także muzykalność, łatwość śpiewu oraz osobowość sceniczna. Najlepsi wykonawcy zostaną uhonorowani festiwalowymi statuetkami.

Celem festiwalu jest wspieranie najmłodszych wokalnie młodych mieszkańców Podkarpacia oraz umożliwienie im prezentacji umiejętności i dorobku artystycznego. Festiwal wyłania także muzyczne talenty, rozwija talenty estradowe, propaguje kulturę muzyczną wśród mieszkańców Rzeszowa, zachęca także ludzi młodych do aktywnego włączania się w życie kulturalne miasta. Przesłuchania rozpoczną się 5 lutego o godzinie 10.00 w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego przy ulicy Dąbrowskiego 83. Wstęp jest bezpłatny.

■ Rafał BIAŁORUCKI

z tym że na razie mniejszą. Pan **Aleksander** od kilku lat jest rencistą. W jego domu szanowana jest tradycja, w okresie świąt choinka jest zawsze naturalna, a ciągle rozbudowywana szopka jest jego małym światem.

■ Jerzy DYNIA

ŚMIECIOWA NIEPEWNOŚĆ

Oczekujemy autorefleksji Sejmu



Edward Słupek

Żyjemy w czasach, gdy ogólne, z pozoru proste uregulowania prawne mają duży wpływ na nasze indywidualne budżety domowe. Można wręcz stwierdzić, że uregulowania mają charakter globalny; w naszym przypadku wynikający z przynależności Polski do wielkiej, niepowtarzalnej w historii świata, zintegrowanej rodziny państw Europy – Unii Europejskiej. Unia narzuciła standardy, jakie musimy spełnić w naszym życiu społecznym, aby do niej należeć. Uregulowania unijne dotyczące ochrony środowiska uważane są za najważniejsze i nie budzą wątpliwości pod warunkiem, że nie wiąże się to z wyrzeczeniami bądź dolegliwościami, choćby finansowymi.

Sejm przyjął w ubiegłym roku ustawę mającą uporządkować w Polsce problematykę śmieciową, która wejdzie w życie 1 lipca tego roku. Mówiąc o problematyce, mam na uwadze segregację, wysoki procent recyklingu, powszechność uregulowania poprzez stworzenie zasady, że za wywóz śmieci płacą wszyscy obywatele Polski, co staje się podatkiem ustalonym przez każdą gminę. Niby sprawa prosta, bo do tej pory przynajmniej w Rzeszowie zakres spraw związanych ze śmieciami z małymi wyjątkami funkcjonuje bez zarzutu. Tym wyjątkiem jest podrzucanie śmieci przez tych, którzy nie mają zawartych umów na wywóz tych odpadów. Stąd też trochę śmieszna praktyka zamykania pergoli na naszych osiedlach mieszkaniowych, aby ochronić się przed podrzucaniem tam śmieci przez nieuprawnionych.

Wywozem śmieci w Rzeszowie zajmuje się nasza samorządowa firma – Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Powstała kilkadziesiąt lat temu i jest w pełni nasza, czyli ze stuprocentowym udziałem samorządu miasta. Oprócz problematyki śmieciowej zajmuje się wieloma innymi użytecznymi sprawami, jak choćby utrzymaniem cmentarzy, zimowym utrzymaniem dróg. Jako że to firma samorządowa, mamy wpływ przez prezydenta Rzeszowa i radę miasta na jej funkcjonowanie. Podstawowa sprawa to cena wywozu. Z tego jak dotychczas możemy być zadowoleni, porównując się cenowo do innych podobnych miast. Pisząc ten rzadko spotykany pean na cześć naszej firmy, mam na uwadze troskę o jej przyszłość, bo ustawodawca w nowym uregulowaniu stworzył z pozoru logiczną zasadzkę na firmy samorządowe, dotychczas nas obsługujące, w postaci przyjęcia zasady, że od 1 lipca br. na wywóz śmieci trzeba rozpiścić przetarg. Z pozoru to logiczne, bo najtańszy wygrywa. Uruchamiając wyobraźnię gospodarczą, wystarczy zastosować cenę dumpingową przez firmę z Zachodu i po roku naszej („swojej”) firmy już nie mamy. Słyszysz się, że stosowną chrapkę na nasz rynek śmieciowy mają firmy z Zachodu dysponujące olbrzymimi kapitałami. Po wykończeniu naszej lokalnej samorządowej konkurencji z nawiązką sobie to potem odbiją podnosząc ceny. Taki niekorzystny scenariusz może nas czekać, gdy nie będzie stosownej refleksji ze strony Sejmu, czyli znowelizowania nieprzemysłowej ustawy.

Wiele polskich miast, w tym i Rzeszów, nie rozpiściło przetargów na wywóz odpadów i czeka słusznie na autorefleksję Sejmu i rządu, który powinien szybko wystąpić o no-

welizację ustawy. Na uwagę zasługuje fakt obsługi administracyjnej nowego systemu, gdzie – jak się szacuje – nasze miasto w wyniku nowych uregulowań musi zatrudnić ok. 30 urzędników mających zajmować się nowym systemem. Z pozycji spółdzielni trudno mi sobie wyobrazić funkcjonowanie systemu opartego na systemie opłaty od zamieszkałej osoby. Nasze środowisko jest nawet zdania, że możemy zaakceptować zasadę opłaty od tony wywożonych odpadów, co jest technicznie możliwe, gdyż nasze zasoby są skomasowane i wyjeżdżające z osiedli śmieciarki możemy ważyć. Śmieciarki mają ułatwione zadanie na naszych osiedlach poprzez wspomniane skomasowanie dużej ilości śmieci w jednym miejscu, a przez to mniejszy jest też koszt wywozu śmieci w stosunku do zasobów indywidualnych. W ten sposób włączamy się do dyskusji z propozycją obniżenia ceny wywozu przy zasobach skomasowanych. Nie podnosi się także problemu zadłużenia wewnętrznej spółdzielni, a także kosztów administracyjnych spółdzielni, tj. budowy pergoli, dróg dojazdowych.

Na koniec odnotuję dobrą praktykę samorządową w Kolbuszowej, gdzie prezes zarządu spółdzielni i radny Kolbuszowej, Józef Rybicki, podjął inicjatywę w swojej radzie dotyczącej zróżnicowania cen dostarczanej wody do mieszkań w mieście. Rada uznała spółdzielcze racje i woda dostarczana do spółdzielni i bloków jest tańsza. Na razie odnotowuję ten fakt jako dobrą praktykę samorządową z rozważeniem wprowadzenia jej w Rzeszowie.

■ Edward SŁUPEK,
Spółdzielnia ZODIAK w Rzeszowie

DOBRY I ŹLI, ALE SĄSIEDZI

Powinniśmy szanować się i rozumieć



Bogusław Kobisz

Mieszkałem kiedyś w kamienicy, później w bloku. Pamiętam, jak moi rodzice z kilkoma sąsiadami utrzymywali bliskie kontakty, odwiedzali się bez zapowiedzi, a my (dzieci), gdy zapomnieliśmy się zaaferowani w czasie zabawy, to byliśmy przez nich nakarmieni, tak jak nasi rodzice nakarmili dzieci sąsiadów bawiące się w naszym mieszkaniu. Po latach sam tak postępowałem w stosunku do bliskich nam sąsiadów.

Było kilka rodzin, z którymi chętnie spotykaliśmy się przy byle okazji. Byli i tacy, którym nasze spotkania przeszkadzały. Były rodziny nikomu nieszkodzące i z nikim nie-

utrzymujące kontaktów, ale zazwyczaj znalazły się i takie, które o wszystkim chciały wiedzieć, wszystko im przeszkadzało (piaskownica, boisko, parking), których dzieci nam się nie kłaniały. Jak poinformowałem kiedyś sąsiadkę, że ich chodzące cudo „Jasiu” papierosem wypalał guzik w domofonie, to usłyszałem: od początku mówiłam, że ten domofon to zły pomysł.

Nadal nie brakuje sąsiedzkich sporów, procesów o miedzę i dotyczy to z pewnością w mniejszym czy większym stopniu wszystkich państw. Kształtując te stosunki sąsiedzkie, głównie chodzi o to, by je normalizować, stale polepszać, likwidować przyczyny napięć i konfliktów. Nie musimy od razu się kochać, ale powinniśmy z sąsiadami szanować się i rozumieć, starać się pomóc, pamiętać, ale przebaczać. Podobnie jest w stosunkach międzynarodowych – z jedny-

mi krajami łączą nas bliższe i bardziej przyjazne stosunki, z innymi nie. Przyczyny różnych sporów mogą być przemijające, krótkotrwałe i błahie, ale i długotrwałe, wynikające z bardziej odległej, często bolesnej historii. Różnica i to zasadnicza pomiędzy tymi naszymi stosunkami sąsiedzkiemi a państwowymi wynika stąd, że my w jednej klatce schodowej mieszkamy krótko, sąsiedzi się zmieniają i jeżeli nawet były jakieś spory, to zazwyczaj błahie, a stosunki między państwami, narodami kształtowały często wojny, czyny haniebne, grabieże i gwałty. Kształtowała je i kształtuje od tysięcy lat historia. Na te stosunki składa się doświadczenie i nastawienie milionów ludzi i często nie można ich diametralnie zmienić za życia jednego pokolenia.

Nie powinniśmy zapominać, że w historii my, jako naród, wielokrotnie nie byliśmy świętymi ani aniołami. Były czasy, ▶

► że nas najeżdżano, ale też takie, gdy to my najeżdżaliśmy. Dzisiaj już nie winimy Szwedów, ani nie żywimy do nich niechęci za potop, nie manifestujemy złości w stosunku do Amerykanów, Anglików za to, że tak późno sformowali drugi front, czy do Francuzów za Napoleona. Z Niemcami utrzymujemy w miarę poprawne stosunki, mimo tego że gnębili nas Krzyżacy i mordował Hitler. Litwini i Ukraińcy pamiętają, że to my ich podbiliśmy i podporządkowaliśmy, Rosjanie pamiętają, że niewielką siłą podbiliśmy Moskwę, my odkrywamy coraz więcej zbrodni Stalina i NKWD, Czesi i Słowacy pamiętają nasze wkroczenie na Zaolzie w 1938 i do Czechosłowacji w 1968 roku w ramach Układu Warszawskiego. Takich historycznych faktów, które pamiętamy i pamiętają je nasi sąsiedzi, jest ogrom, mają one wpływ na stosunki między narodami i państwami. Najczęściej jest kilka interpretacji tej samej historii, w zależności od tego kto i kiedy ją spisał i opowiada.

Doczekaliśmy dobrych czasów w Europie, potrafimy o wszystkich tych sprawach rozmawiać bez obawy przed jakimiś represjami, przemocą.

O to, żeby wzajemne stosunki były dobrosąsiedzkie, należy stale dbać. Od tego w większości państw są ministerstwa spraw zagranicznych, ambasady, konsulaty. W naszym kraju zabrał się za te sprawy Jarosław Kaczyński z PiS. Prezes opozycji, gdy był premierem, doprowadził do pogorszenia stosunków z Rosją, które i tak nie były najlepsze. Teraz obraża kanclerz Merkel i na konferencji prasowej obiecuje, że posła mniejszości niemieckiej w polskim Sejmie pozbawi mandatu po to, aby była symetria we wzajemnym położeniu naszych mniejszości narodowych.

Przypomnę w możliwie największym skrócie, jak wyglądała i wygląda sprawa naszych obywateli w Niemczech. Mieszka tam około półtora do dwóch milionów osób przynależących do polskich korzeni. Związek Polaków w Niemczech powstał w 1922 roku, liczył wówczas około 32 tysięcy członków. Mieliśmy Związek Spółdzielczości Polskiej, a w 1933 roku powstał Centralny Bank Spółdzielczości Polskiej, były gazety, drukarnie, szkoły, kluby sportowe. W roku 1939 wszystko to zlikwidowano, a w 1940 roku część działaczy trafiła do obozów koncentracyjnych i odebrano wszelkie prawa mniejszościom na-

rodowym. Stosunki między naszymi krajami ulegają stale poprawie. Ale w Niemczech są obywatele niemieccy polskiego pochodzenia, tymczasem w Polsce jest to mniejszość narodowości niemieckiej. Brak jest w tym układzie symetrii, której domagamy się przy polsko-niemieckim okrągłym stole oraz za pośrednictwem Unii Europejskiej. Niemcy tłumaczą, że tak to ustaliliśmy w 1991 roku w ramach traktatu o dobrym sąsiedztwie i dlatego nie możemy korzystać z 5-procentowego progu wyborczego. Nie odzyskaliśmy dotychczas pozycji jako Polonia, którą mieliśmy przed wojną, ale stale o te sprawy zabiegamy.

Dobrze, że opozycja się podzieliła, bo nie daj Boże, gdyby doszła do władzy, Kaczyński wyrzuciłby posła reprezentującego mniejszość niemiecką w polskim parlamencie, po czym Ziobro by go zamknął w więzieniu. Oskarżycielem mógłby być jeden z prokuratorów, którym Grzegorz Schetyna wygasiał mandat poselski (PiS) i których odwołanie Sąd Najwyższy odrzucił. No, zostałby jeszcze zarzut – można by ukarać np. za zakłócanie symetrii.

■ Bogusław KOBISZ,
prawnik

NOTATNIK AKADEMICKI



Redaguje
Andrzej Piątek

Roczny kurs w Chinach

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie wprowadziła na filologii angielskiej specjalność tłumaczeniową z językiem chińskim. Studenci anglistyki będą wyjeżdżać na profesjonalne i intensywne kursy tego języka do Chin. WSiLiZ jako pierwsza uczelnia w regionie i jedna z pierwszych w Polsce zaproponowała studentom taką specjalność. Dla studentów stanowi to niepowtarzalną szansę zdobycia umiejętności biegłego władania językami angielskim, niemieckim

i do wyboru rosyjskim lub chińskim. Patronat nad nową specjalnością w zakresie języka chińskiego, na której zajęcia prowadzą lektorki z Chin, sprawuje Ashan Normal University – jedna z sześciu chińskich uczelni, z którymi WSiLiZ nawiązała współpracę. W Ashan Normal University studenci WSiLiZ będą mogli odbywać roczne i półroczne intensywne kursy języka chińskiego, nie pokrywając kosztów zakwaterowania i wyżywienia. Udział w kursie zostanie potwierdzony dyplomem. Uczestnicy będą też mogli uzyskać państwowy chiński certyfikat językowy potwierdzający znajomość chińskiego na określonym poziomie.

WSiLiZ planuje kolejne inicjatywy w ramach rozwijającej się dynamicznie swojej współpracy z Chinami, m.in. zamierza utworzyć Klasę Konfucjusza, w której chińscy lektorzy będą uczyli swojego języka dzieci i młodzież z Rzeszowa.

Habilitacja na budownictwie

Wydział Budownictwa i Inżynierii Środowiska Politechniki Rzeszowskiej zyskał uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego nauk technicznych w budownictwie. Może, nie ubiegając się o zgodę Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, samodzielnie decydować o uruchamianiu nowych kierunków studiów, o zmianie programów nauczania i prowadzeniu studiów doktoranckich, nadawaniu tytułu doktora honoris causa i uczelnianego profesora. Warunkiem uzyskania prawa habilitacji jest m.in. zatrudnianie w pełnym wymiarze godzin co najmniej 12 profesorów. Politechnika Rzeszowska ma takie uprawnienia także na Wydziale Budowy Maszyn i Lotnictwa – na budowie i eksploatacji maszyn oraz mechanice. Również na Wydziale Elektrotechniki i Informatyki – na elektrotechnice. W siedmiu dyscyplinach naukowych może nadawać stopień doktora.

Wydział Budownictwa i Inżynierii Środowiska wykształcił już ok. 3,5 tysiąca absolwentów. Obecnie studiuje na nim ponad 2 tysiące przyszłych inżynierów, a corocznie przybywa pół tysiąca nowych słuchaczy.

Koniec inwestowania

Za niedługo w ogromnym i ultranowoczesnym obiekcie Uniwersytetu Rzeszowskiego przy ul. Pignonia rozpoczyna działalność nowe centra naukowo-dydaktyczne tej uczelni: Mikroelektroniki i Nanotechnologii, Innowacji, Transferu Wiedzy Techniczno-Przyrodniczej oraz Interdyscyplinarne Modelowanie Komputerowe. Ukończony budynek kosztował 220 mln złotych.

Za Biblioteką Uniwersytecką wznoszone jest Przyrodniczo-Medyczne Centrum Badań Innowacyjnych, które pomieści pla-



Prof. Yang Hongyan z Anshan Normal University w Chinach ze studentkami WSiLiZ

nowane studia lekarskie. Dwa nowoczesne obiekty powstają w osiedlu Zalesie. Tam bardziej zaawansowane jest Laboratorium Biotechnologii Przyjaznych dla Środowiska: budynek o powierzchni ok. tysiąca mkw. stoi pod dachem. Natomiast rozpoczęto dopiero budowę Podkarpackiego Centrum Innowacyjno-Badawczego Środowiska. Jest już fundament, wylana płyta, rozpoczęto stawianie ścian. Obiekt o powierzchni 3,5 tys. mkw. ma być gotowy za półtora roku. Uniwersytet Rzeszowski kończy okres inwestowania. Kolejny etap zdominują starania o granty na badania naukowe.

Pierwszy doktorat z prawa

W Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Rzeszowie uroczystie przeprowadzono pierwszą w tej uczelni i w środowisku akademickim Rzeszowa obronę rozprawy doktorskiej z nauk prawnych. Jej autorka **Joanna Dziedzic** podjęła temat „Sądowo-administracyjna kontrola aktów planowania przestrzennego gminy”. Promotorem doktoratu był prof. **Zygmunt Niewiadomski**, recenzentami prof. **Roman Hauser** i prof. **Jerzy Pośluszny**, rektor WSPiA. Obrona było efektem przyznania WSPiA w 2011 roku, jako jedynej uczelni na Podkarpaciu, uprawnień do nadawania stopnia doktora nauk prawnych. Dzięki temu WSPiA stała się uczelnią w pełni akademicką w grupie zaledwie 16 uczelni publicznych. Uczelnia uruchomiła seminarium doktoranckie, trwające trzy i pół roku. Wśród uczestników przeważają adwokaci, prokuratorzy, sędziowie, pracownicy administracji publicznej i bezpieczeństwa wewnętrznego.

W kręgu Turowicza Nasza wspólna historia

Krąg Turowicza. Tygodnik, czasy i ludzie: 1945-99 **Witolda Beresia**, **Krzysztofa Burnetki** i **Joanny Podsadeckiej** jest książką obszerną, którą czyta się jednak wartko, żeby co jakiś czas zanurzyć się w osobistą refleksję. O ludziach i zdarzeniach znanych nie tylko z „Tygodnika Powszechnego” i istniejących w rzeczywistym kręgu jego długoletniego redaktora naczelnego **Jerzego Turowicza**. Znanych nam, bo się ich znało powszechnie, takich jak **Karol Wojtyła**, **Zbigniew Herbert**, **Paweł Jasienica** i inne podobnie znane postacie.



A zdarzenia, ujęte w barwną i anegdotyczną, spokojną i obiektywną opowieść, są częścią naszej wspólnej historii od roku 1945 po lata ostatnie. Trafnym mottem całości jest jedna z wielu przytaczanych opinii Jerzego Turowicza: „Nikt nie staje się automatycznie lepszy dzięki temu, że jest katolikiem”!

■ Andrzej PIĄTEK

KSZTAŁCĄCE PRAKTYKI

W programie Leonardo da Vinci

Uczniowie Zespołu Szkół Spożywczych w Rzeszowie powrócili z trzytygodniowych praktyk w Berlinie w ramach programu Leonardo da Vinci „Staż w Berlinie – szansą na sukces zawodowy”. Pracowali tam w laboratoriach spożywczych, medycznych i chemicznych, piekarniach oraz cukierniach. Do niemieckich zakładów przetwórstwa spożywczego oraz chemicznego wyjechało szesnaście uczennic z zawodów technik technologii żywności oraz technik analityk. – Nasi uczniowie od wielu lat uczestniczą w programie Leonardo da Vinci, dzięki czemu z każdego zawodu, w jakim kształci szkoła, mają możliwość odbycia dodatkowej praktyki w większości państw Europy Zachodniej. Jest to dla młodzieży ogromna szansa na rozwój osobisty i zawodowy. Zagraniczna praktyka pozwala bowiem na nabycie nowych umiejętności, kompetencji i kwalifikacji praktycznych, ważnych pod kątem oczekiwania rynku pracy – zapewnia dyrektor **Aleksandra Wanic**.

– Urzekła nas życzliwość ze strony niemieckich pracodawców. Duże wrażenie zrobił na mnie nowoczesny sprzęt, który miałyśmy do dyspozycji podczas pracy w laboratorium – mówi **Maryla Woś**. – Dostałyśmy propozycję pracy podczas wakacji i po zakończeniu szkoły w firmie, gdzie odbywałyśmy praktyki – dodaje **Michalina Gwiżdż**. Dni wolne od praktyk przeznaczone były na realizację zajęć kulturowych. Młodzież zwiedzała zabytki stolicy Niemiec, poznawała sztukę, historię, kulturę, tradycje i obyczaje naszego zachodniego sąsiada. Zorganizowane zostały wycieczki do parlamentu niemieckiego (Bundestag), do Muzeum Techniki, pod Bramę Brandenburską, do Ogrodu Botanicznego

oraz do muzeów: Historii Berlina, Pergamonu, Figur Woskowych.

– Nie miałyśmy żadnych problemów z porozumiewaniem się, ponieważ przed wyjazdem szkoła zorganizowała nam pięćdziesięciogodzinny kurs języka niemieckiego, na



którym poznałyśmy specjalistyczne słownictwo z zakresu naszych zawodów – mówi **Aneta Lis**. – Młodzież otrzymała Rote Karte, dzięki czemu wszystkie uczennice mają możliwość podjąć zatrudnienie w niemieckich przedsiębiorstwach przemysłu spożywczego i chemicznego – dodaje opiekun grupy **Hubert Chruściński**.

– Kolejne dwie grupy w tym roku w marcu i w październiku zrealizują staż zagraniczny w angielskim Portsmouth. Tym razem będą to uczniowie kształcący się w zawodach technik hotelarstwa i technik organizacji reklamy w ramach projektu „Nowe zawody – nowe perspektywy”. Uczniowie będą pracować w miejscowych hotelach, lokalnej angielskiej telewizji oraz agencjach marketingowych i reklamowych – podsumowuje **Aleksandra Wanic**, dyrektor Zespołu Szkół Spożywczych w Rzeszowie.

■ Edyta KRASKA
i Małgorzata PABJAŃSKA,
nauczycielki ZSS w Rzeszowie

HOLA! ESPAÑA!

Uczniowie ZST na stażu w Andaluzji

Zespół Szkół Technicznych – Technikum nr 9 im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie to szkoła, dla której priorytetem od wielu lat jest zapewnianie swoim uczniom szerokiego spektrum możliwości edukacji z wykorzystaniem środków europejskich dzięki skutecznemu aplikowaniu o fundusze z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Comenius czy Leonardo da Vinci, co bezpośrednio przekłada się na wzrost kompetencji, jakości i innowacyjności w kształceniu zawodowym. Projekt „Poznaję systemy informatyczne nowoczesnego przedsiębiorstwa” został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej

w ramach programu „Uczenie się przez całe życie” z programu mobilności Leonardo da Vinci.

Realizacja projektu, w którym łącznie wzięło udział 60 uczniów szkoły, stwarza niepowtarzalną okazję do nabycia szeregu unikatowych kompetencji oraz pozwala uczestnikom na styczność z innowacyjnymi gałęziami przemysłu i nowoczesnymi technologiami oraz transfer doświadczeń. Niezwykle ważnym aspektem projektu jest także proces certyfikacji i uznania nabytych kompetencji – podczas realizacji uczestnicy otrzymali uznawane na terenie całej UE certyfikaty Europass Mobility, certyfikaty językowe (je-

► zyk angielski i hiszpański) oraz dokumenty potwierdzające odbycie stażu i zrealizowanie programu merytorycznego w danym przedsiębiorstwie/instytucji.

Podczas 3-tygodniowego pobytu w andaluzyjskiej Granadzie i Cordobie (miejsca odbywania stażu) uczestnicy realizowali program merytoryczny stażu, obejmujący 6 modułów tematycznych z informatyki. Dodając do tego specjalistyczne przygotowanie w zakresie języka angielskiego zawodowego, które uczniowie odbyli przed wyjazdem na staż oraz zajęcia z języka hiszpańskiego podczas pobytu, otrzymujemy bogate spektrum możliwości rozwoju kompetencji językowych.

Pobyty na stażu to nie tylko praca i nauka, ale także poznawanie kultury, zabytków i tradycji regionu hiszpańskiej Andaluzji. Realizacja wspomnianego projektu była odpowiedzią na potrzebę ciągłego rozwijania i unowocześniania procesu dydaktycznego, promowanie innowacyjnych metod kształcenia poprzez realizację idei kształcenia ustawicznego, przybliżanie uczestnikom europejskich standardów kształcenia oraz zasad organizacji pracy w hiszpańskich przedsiębiorstwach branży informatycznej. Było to wyjście naprzeciw oczekiwaniom dostosowania oferty edukacyjnej do aktualnie panujących standardów UE. Uczestnicy projektu

rozwinęli też wiele umiejętności interdyscyplinarnych – umiejętność pracy w międzynarodowej grupie projektowej, zwiększenie mobilności zawodowej, stali się bardziej pewni siebie i otwarci na nowe dziedziny wiedzy, ludzi i odmienną kulturę.

Również w 2013 roku szkoła aktywnie uczestniczyć będzie w projektach współfinansowanych ze środków UE, które realizowane będą podczas wyjazdów uczniów i nauczycieli ZST do hiszpańskiej Andaluzji i Niemiec.

■ Ireneusz BALAWENDER

Panorama literacka Podkarpacia

POEZJA I MUZYKA

W sali audytorijnej Uniwersytetu Rzeszowskiego brawami na stojąco nagrodzili **Mieczysława A. Łypa** uczestnicy promocji jego poetyckiego zbioru *Witraż z Futomy* (2012). Słów uznania nie szczędzili pocie pracownicy naukowci UR:



dr **Anna Niewolak** i prof. **Kazimierz Ożóg**. Promocja miała charakter koncertu literacko-muzycznego. Pięknie zagrała kapela ludowa **Jany** z Niebylca pod kierunkiem **Wiktora Bochenka**. W klimat i nastrój piosenki ludowej bardzo dobrze wpisał się chór **Cantilena** UTW z Rzeszowa pod kier. **Alberta Pacześniaka**. Część muzyczną wzbogacił występ **Mariana Szewczuka** z Ukrainy, słuchacza Centrum Polonus UR. Promocji towarzyszyły – wystawa fotografii obrazująca wizytę kapeli z Futomy w Szwajcarii w maju br., pokaz rzeźb **Marka Twardego**, prac dekoracyjnych **Danuty Gliwy** i **Marii Panek** z Futomy, prezentacja książki **Małgorzaty Kutrzeby** pt. *Dzieje majętności błazowskiej od XVII do XIX wieku* oraz omówienie nowości wydawniczych członków ZLP w Rzeszowie: **Edwarda Bolca**, **Zdzisławy Górskiej**, **Ryszarda Mćisza**, **Teresy Paryny**. Można też było otrzymać od M. Łypa drugi numer jego Autorskiego Zeszytu Poetyckiego, zawierający pięknie wydane *Wiersze na Wigilię* (2012).

■ Danuta HELLER

OPLATEK LITERACKI

15 grudnia 2012 r. w Osiedlowym Domu Kultury Karton w Rzeszowie odbył się oplatek literacki dla

członków rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Spotkanie gospodarskim okiem ogarniał kierownik ODK **Józef Tadla**, a prowadziła je **Marta Pelinko**, prezes ZLP O/Rzeszów. O chrześcijańskie akcenty zadbali ks. **Zbigniew Czuchra** MS, rzeszowski kapłan, poeta. Kolędy przy choince śpiewała **Zuzanna Hudzicka**, młoda utalentowana wokalistka. Przy zastawionym świątecznym stole dzielono się opłatkiem i rozmawiano. Uczestnicy prezentowali swoje utwory poetyckie związane tematycznie z Bożym Narodzeniem. Z wierszami wystąpili: **Zdzisława Górka**, **Mieczysław Arkadiusz Łyp**, **Edward Guziakiewicz** i **Małgorzata Żurecka**. **Adam Decowski** odczytał wiersz z życzeniami od **Bronisławy Betlej**, a **Marta Pelinko** dwa utwory zmarłej poetki **Anny Mirosławy Nowak**. Do prezentacji poezji o tematyce świątecznej włączyli się ponadto **Ewelina Łopuszańska** z SPP i **Regina Nachacz** z RSTK.

■ Edward GUZIAKIEWICZ

POETKA WŚRÓD MŁODZIEŻY

14 grudnia 2012 r. w Zespole Szkół w Jeżowie odbyło się spotkanie z poetką **Małgorzatą Żurecką**, wiceprezeską rzeszowskiego oddziału ZLP. Było to kolejne przedsięwzięcie realizowane w związku z projektem „Młodzi z pasją działają aktywnie”. Centrum Realizacji Inicjatyw „Animus” w Jeżowie realizuje go w ramach



Ogólnopolskiego Programu „Równać szanse 2012”. Spotkanie przygotowane zostało przez uczestniczki projektu działające w sekcji literackiej: **Katarzynę Dąbek** i **Anetę Bąk** z Liceum Ogólnokształcącego w Jeżowie oraz **Martę Kołodziej** i **Justynę Blajerską** z Pu-

blicznego Gimnazjum w Cholewianej Górze, a prowadził je opiekun uczestniczek projektu z LO w Jeżowie – polonista, poeta i krytyk literacki **Ryszard Mćisz**. Poetka barwnie opowiedziała o okolicznościach powstania kolejnych jej tomików i m.in. o współpracy ze wspaniałym aktorem, recytatorem i animatorem kultury **Wojciechem Siemionem** oraz jego żoną. ■

DOTKNAĆ ŚCIANY

W progi Podkarpackiej Izby Poetów przy Wojewódzkim Domu Kultury 6 grudnia ub. r. został zaproszony rzeszowski poeta **Zdzisław Czop**. Promował swój tomik wierszy pt. *Ściany*. Biografię autora przedstawił **Czesław Drąg**, który od wielu lat patronuje tym spotkaniom literackim. Dotychczas ukazał się jeszcze jeden zbiór poezji tego autora *Nie ma mnie* (1991).



Autora przedstawił Czesław Drąg

Wiersze z promowanego zbiorku zaprezentowała **Danuta Pado**, zaś sam autor przeczytał kilka najnowszych utworów. We wstępie do tomiku **Leszek Żuliński** napisał m.in.: „Naszim zadaniem jest mówienie o naszym czasie i autor zrobił to brawurowo, dochowując wierności własnemu doświadczeniu i językowi, jakiego nie zapożycał od żadnej mody, lecz w jaki wyposażył go własny los. Dlatego wierzę w te wiersze i tym wierszom...” Oprawą muzyczną imprezy był występ uczennic Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 – **Elizy Strzypek** i **Urszuli Kieś**, które pod opieką nauczyciela **Stanisława Partyki** wykonały na gitarach po kilka utworów.

■ Adam DECOWSKI

PRZESTRZEŃ I CZAS

Ona i On spotkali się z miłośnikami poezji w Starej Drukarni w Rzeszowie w cyklu, który dość przewrotnie pod hasłem Poetycki Zaścianek promuje literaturę znaczącą, wartą lektury i zasłuchania, jak to miało miejsce owego grudniowego wieczoru (12.12.12), gdy bohaterami wydarzenia literacko-artystycznego była rzeszowska poetka **Dorota Kwoka**, a jej partnerem **Marek Petrykowski** z Krosna. Oboje miesiąc temu na łamach naszego czasopisma byli przypomnieni



Dorota Kwoka i Marek Petrykowski

Fot. Mieczysław Kowal

wierszami i eseistycznym opisem ich twórczości przez znakomitych znawców przedmiotu – literaturoznawczynię dr **Zofię Brzuchowską** z Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz poetę, krytyka literackiego eseistę **Jana Tulika**. Ich obecność na wieczorze w Starej Drukarni wydatnie pomogła wzbogacić interpretacyjną recepcję twórczości bohaterów spotkania, zwłaszcza M. Petrykowskiego, bo jego debiutowi książkowemu poetyckim tomikiem *Cytrynowo* poświęcono gros uwagi. Recytacyjnie Ona i On też sprawili się znakomicie, a nastrój budował ciekawie wokalista **Michał Podgórski**. Nie zabrakło jednego z orędowników Zaściankowych spotkań, dr. **Stanisława Dłuskiego**, poety i literaturoznawcy, a także członków ZLP – **Wacława Turka**, **Bogusława Kotuli** i **Edwarda Bolca** – choć nie organizację literacką tu reprezentowali, ale z przyjaźni do poetyckich dokonań koleżeńskich zawitali. Należy wspomnieć, że nieco wcześniej Dorotę Kwokę podejmowano benefisowo w Błazowej, honorując jej twórczość poetycką i malarską. W roli prowadzącej spisała się tam znakomicie, jak zawsze, **Danuta Heller**, a wśród gości był sam burmistrz **Zygmunt Kustra**.

■ Ryszard ZATORSKI

MYŚLI KOSMATE

Najnowsza książka **Kazimierza Smolaka** z Górną *Myśli kosmate* jest kontynuacją wydanych poprzednio dwóch zbiorów *Myśli rogaty*. Wiele reportaży, felietonów i relacji z różnych imprez i wydarzeń pomieszczonych w tej książce było już wcześniej opublikowanych w „Kurierze Sokołowskim”, którego autor jest stałym współpracownikiem. Natura obdarzyła Kazimierza Smolaka dużym poczuciem humoru, co ma odzwierciedlenie w jego twórczości. W wielu tekstach, choć

autor sięga po humor rubaszny i może zbyt frywolny, to jednak nigdy nie przekracza bariery dobrego smaku. We wstępie zwraca się on do czytelników: „Uważam, że można spożywać potrawy bez soli i pieprzu, ale przyprawione lepiej smakują i dlatego tak piszę”. Polecam więc smakować tę książkę... i to nie jeden raz. (adec) ■

KĄTEM OKA

Bardzo wielu miłośników poezji, a w szczególności twórczości **Barbary Augustyn**, wzięło udział 5 stycznia br. w promocji jej drugiego tomiku poezji *kątem oka*, która odbyła się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Mielcu, którą kieruje **Maria Błażków**, wiceprezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera w Mielcu. Imprezę prowadził prezes Grupy Literackiej Słowo **Zbigniew Michalski**, autor wstępu do prezentowanego tomiku. Występy podczas promocji rozpoczęła śpiewnie **Barbara Giża**, a **Kornelia** i **Dominika Batko** oraz **Agnieszka Grzyb** przedstawiły większość wierszy z tomiku. Recytowali je też członkowie rodu Augustynów: Barbara, mąż Wiesław, córka Justyna i syn Jakub. ■

PRZESTRZEŃ
DLA MUZYKI

Filharmonia Podkarpacka zaprasza



Anna Wiślińska

Oferta programowa Filharmonii Podkarpackiej to bardzo ciekawa propozycja dla wszystkich miłośników dobrej muzyki, uwzględniająca gusta szerokiej publiczności. Trzon repertuaru tworzyć będzie muzyka symfoniczna, nie zabraknie jednak koncertów kameralnych, widowisk baletowych, oper, projektów opartych na szeroko pojętej muzyce popularnej oraz spektakli i koncertów dla dzieci i młodzieży.

Do udziału w koncertach zaproszono polskich i zagranicznych artystów: wybitnych dyrygentów (**T. Wojciechowski**, **M. Pijarowski**, **T. Strugała**, **P. Sułkowski**, **J. Bervetzki**, **A. Muhitdinov**, **V. Kiradjiiev**), młodych adeptów sztuki dyrygenckiej (**P. Pieczara**, **M. Koczur**, **M. Kosielska**, **V. Cristofaro**), instrumentalistów i śpiewaków (**T. Strahl**, **P. Pławner**, **A. Korobeinikov**, **V. Vatutina**, **H. Thebault**, **A. Zdunikowski**, **D. Stachura**, **K. Marciniak**), zespoły baletowe, chóralskie oraz gwiazdy estrady (**K. Badach**).

Dominantą repertuaru symfonicznego będzie muzyka wielkich mistrzów: dzieła J.S. Bacha, G.F. Handla, W.A. Mozarta, J. Haydna, L.v. Beethovena, P. Czajkowskiego, R. Wagnera, G. Mahlera, K. Szymanowskiego, a także Witolda Lutosławskiego – w 100. rocznicę jego urodzin. Pierwszy z koncertów poświęcony wybitnemu polskiemu kompozytorowi (22 III) wypełni m.in. *Koncert wiolonczelowy* Lutosławskiego w wykonaniu **Tomasza Strahla**, artysty znakomicie przyjmowanego przez rzeszowską publiczność. Koncert poprowadzi **Marrek Pijarowski**, jeden z najbardziej cenionych polskich dyrygentów obchodzący jubileusz 40-lecia pracy artystycznej. Drugi z koncertów (19 IV) przypomni *Łańcuch II* Lutosławskiego – dialog na skrzypce i orkiestrę, w którym usłyszeć będzie można znakomitego **Piotra Pławnera**. Filharmonia Podkarpacka akcentuje również w programie 200. rocznicę urodzin wielkiego romantyka Ryszarda Wagnera, wypełniając jego muzyką koncert 10 V z udziałem francuskiej sopranistki **H. Thebault**.



Witold Lutosławski

Odpowiadając na ogromne zainteresowanie publiczności baletem i operą, Filharmonia Podkarpacka zaprasza na arcydzieło *Dziadek do orzechów* z muzyką P. Czajkowskiego w wykonaniu zespołu baletowego ze Lwowa oraz operę W. A. Mozarta *Cosi fan tutte* przygotowaną przez pedagogów i uczniów Uniwersytetu Muzycznego F. Chopina w Warszawie. Muzycznym upominkiem przygotowanym na Dzień Kobiet będzie specjalny koncert trzech polskich tenorów, w programie którego znajdują się wiązanki pieśni neapolitańskich, latynoamerykańskich i przebojów z repertuaru Jana Kiepury. Dzień później (9 III) można będzie posłuchać najpiękniejszych piosenek Andrzeja Zauchy w wykonaniu **Kuby Badacha** z towarzyszeniem zespołu i kwintetu smyczkowego Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej.

Z myślą o najmłodszych melomanach przygotowano bajkę muzyczną *Trzy świnki* w wykonaniu aktorów Teatru im. A. Mickiewicza w Częstochowie oraz przedstawienia muzyczno-baletowe *Romeo i Julia* oraz *Piotruś i wilk*. Zakończeniem sezonu koncertowego 2012/2013 będzie barwny projekt *Sen nocy letniej* z mistrzowską muzyką klasyczno-romantyczną i popisem wirtuozerii sztuki baletowej.

W roku 2013 Filharmonia Podkarpacka kontynuować będzie również cykl bezpłatnych koncertów na terenie całego województwa w ramach projektu „Przestrzeń otwarta dla muzyki”.

■ Anna WIŚLIŃSKA

ANIOŁ PEŁEN DOBROCI

Wieczór pamięci Anny Budzińskiej



Andrzej Szypuła

Na rzeszowskim Rynku poświęcony gwar, wirują płątki śniegu, błyskają kolorowe choinki, a w zabytkowej sali posiedzeń ratusza w sobotni wieczór 12 stycznia 2013 roku brzmi muzyka, snują się wspomnienia, słowa tłumią wzruszenia... Bohaterką wieczoru muzycznego była **Anna Budzińska** – człowiek-anioł, pełen dobroci, zrozumienia, wybaczenia, utalentowany pedagog, wspaniały wychowawca młodzieży, serdeczny przyjaciel i opiekun, spolegliwy powiernik młodych serc, oddanych muzyce bez reszty od najmłodszych lat... Jej portret, ostatnie zdjęcie przed śmiercią, sprzed roku, wraz z jej uczniem **Pawłem Skalubą**, autorstwa jej męża **Tadeusza Budzińskiego**, wystawiony podczas wieczoru, przypominał jej zawsze pogodny i życzliwy uśmiech...

Wszystkich swoich uczniów Ania traktowała jak członków rodziny. Czy można inaczej nauczyć muzyki, jak szczerym przekazaniem swojej własnej wrażliwości? Technika wokalna to za mało... Muzyka pozostanie na zawsze wielką tajemnicą, którą zrozumieć może tylko serce przepełnione miłością do sztuki. Albowiem piękno kształtem jest miłości...

Niezwykły wieczór w ratuszu, zorganizowany staraniem Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego, przy wsparciu prezydenta Rzeszowa i Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, zgromadził około setkę licznych grona rodziny, uczniów, pedagogów, przyjaciół niezapomnianej Ani Budzińskiej, zmarłej 23 kwietnia 2012 roku w Rzeszowie. Wypełniona po brzegi sala posiedzeń rzeszowskiego ratusza nie pomieściła wszystkich, część gości znalazła miejsce na galerii.

Uznaliśmy, że okres Bożego Narodzenia, śpiewania pięknych polskich kolęd, jakże cie-

ply i serdeczny, to najlepszy czas na wspomnienia o Ani. Popłynęły przeto w ratuszu kolędy chóralne i solowe, słowa dawnych kantyczek, przepełnione wzruszającymi wspomnieniami o Ani, o minionych już latach w rzeszowskiej kulturze muzycznej, kiedy to swoje pierwsze artystyczne kroki stawiali w Rzeszowie uczniowie Ani, tacy już dziś wspaniali artyści, jak **Monika Ledzion**, **Joanna Ruszała**, **Paweł Skaluba** czy **Bartosz Urbanowicz**, znani śpiewacy polskich i zagranicznych scen operowych.

Podczas tego wieczoru wspomnień wystąpił jeden z pierwszych uczniów Ani, **Andrzej Jasiński** z Przemyśla (S. Moniuszko – *Kozak*), a także jedni z ostatnich jej uczniów – **Justyna Świder** (*Jam jest dudka*, *Kwiatek* S. Moniuszki), **Maciej Szela** (ogromnie lubiana przez Anię *Ave Maria* G. Cacciniego i wzruszająca pieśń *Nie płacz nade mną* M. Karłowicza), **Katarzyna Liszcz** (*Śliczna panienska*, *Kalina* I. Komorowskiego, aria Adiny z opery *Napój miłosny* G. Donizettiego). *Zimę* A. Vivaldiego w transkrypcji na saksofon sopranowy i fortepian słuchaliśmy w nastrojowym wykonaniu **Edwarda Madeja** i **Ewy Orawskiej**, towarzyszącej także solistom śpiewakom. Gościnnie wystąpił bas baryton **Jan Michalak** z Dębicy, dyrektor artystyczny festiwalu Dni Sztuki, który z towarzyszeniem fortepianowym **Jerzego Kellera** zaśpiewał *Kolędę Dziecięcą* J. Węcowskiego, *Oplatek dla Mamy* S. Hadyny, *My Way* z rep. F. Sinatra i dedykowany Tadeuszowi Budzińskiemu utwór *Mój aniele* P. Tostiego. Anię Budzińską wspominał ks. **Zbigniew Czuchra**, saletyn, poeta, ubarwiając wieczór swoimi wierszami

*Śpiew jest odpoczynkiem dla duszy
i początkiem pokoju.*

Św. Bazyli Wielki



Anna Budzińska i Paweł Skaluba

o krośnieńskiej farze i refleksjami duchowymi. Na początku wieczoru kolędy w chóralnym opracowaniu śpiewał Chór Kameralny **Collegium Musicum WDK** w Rzeszowie, który pod moim kierunkiem wykonał m.in. nastrojową kolędę *Zaśnij* Dziecino autorstwa **Antoniego Sas-Uruskiego**, znakomitego muzyka i pedagoga, animatora kultury muzycznej Rzeszowa sprzed ponad 100 lat.

Czas zatrzymał się na chwilę. Oczami wyobraźni widzieliśmy skupioną postać Ani, jak z troską pochyla się nad swoimi uczniami, którzy do dziś wspominają ze wzruszeniem jej talent muzyczno-pedagogiczny i dobroć serca. Nie brakło i serdecznych łez... Bo takich wspaniałych artystów muzyków i pedagogów nigdy się nie zapomina. Obecny na wieczorze **Tadeusz Budziński**, znany rzeszowski fotografik, mąż Ani, był szczerze wzruszony. Po pięciu latach przerwy, organizowane przez Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne wieczory muzyczne w ratuszu wracają na rzeszowską scenę. Będzie okazją do ciekawych muzycznych prezentacji, do wspomnień o znakomitych rzeszowskich muzykach, pedagogach, animatorach kultury, a także do pokazania młodych artystów, którzy powoli przejmują pałeczkę pokoleń w pięknej sztuce muzycznej.

■ **Andrzej SZYPUŁA**,
artysta muzyk, pedagog i dyrygent, wiceprezes
Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

PRAWDA ZA WSZELKĄ CENĘ?

Prapremiera i bzik totalny



Ryszard Zatorski

Ten dręczący stan umysłu, gdy jesteśmy prawie pewni, że to, co się dzieje w tej chwili, już kiedyś było, że braliśmy w tym udział (djà vu), albo ten obłęd powracania wciąż do punktu wyjścia, jak w filmowym *Dniu świstaka*, posłużył także autorowi scenariusza, **Adamowi Słowikowi**, do artystycznego zabiegu niepozostawienia widza w grozie, która była wybuchem skojarzeń i wywołaniem demonów moralnych przeszłości. Zamykając w klamrze prawie tożsamy dla początku i końca tej tragifarsy obraz beztroski życia – szczęśliwego małżeństwa, które seksowną radością to podkreśla – autor daje furtkę naszej wyobraźni dla potraktowania zdarzeń sprzed chwili, znaczonej szarpaniną bohaterów, a nawet strzałem i tragedią, jako djà vu właśnie.



Beata Zarembianka i Robert Chodur w scenie „Boguduchawinnych”

Bo prapremiera 12 stycznia br. sztuki **Adama Słowika** *Boguduchawinni* w Teatrze im. W. Siemaszkowej – potraśając być może także sumieniami widzów, którzy własne losy mogli przywracać pamięcią, gdy spoglądali na przeżycia bohaterów – przede wszystkim bawiła, była okazją do intelektualnego relaksu. A te ponad dwie godziny artystycznych zdarzeń przemknęły jak chwila. Nawet owe mocne niekiedy słowa czy erotyką zabarwione sceny nie trażyły ani wulgaryzmem, ani prostactwem, a były tylko elementem niezbędnym dla podkreślenia komizmu.

Dramaturgiczny debiut A. Słowika, kierownika literackiego teatru, na swojej scenie wypadł dobrze. Co w równej mierze, a może przede wszystkim jest zasługą aktorów. Zwłaszcza **Beaty Zarembianki** (Ela) i **Roberta Chodura** (Zbych Raczek), jej scenicznego małżonka, którzy wykazali tyleż witalności, co i maestrii artystycznej, np. w choreograficznych obrazach, które zbudował **Dariusz Brojek**, a całość reżysersko i muzycznie scalił ciekawie **Krzysztof Galos** wspólnie z reżyserem światła, **Barym**. Nie zawiedli także odtwórcy drugiej scenicznej pary małżeńskiej – **Marek Urbański** (Wiktor) i **Katarzyna Bieniek**

(Martynika), którzy pojawili się gościnnie, choć zasadne wydały się pytania w rozmowach w antrakcie, czy należy tak często sięgać po posiłki z zewnątrz, gdy w naszym teatrze nie brak zdolnych, młodziutkich aktorek i ciekawych dla nich partnerów. Dobrze spisał się w roli Filipa **Mateusz Mikoś**.

Ale tego nastroju widowiska nie dało by się budować bez owego wyśmienicie zkomponowanego przez **Matyldę Kotlińską** kostiumowo-scenograficznego anturazu. Jej posiadłości scenicznych Raczków, z basenem na pierwszym planie i lasem, który w prześwicie okien poszerzał perspektywę tego miejsca. I tamże przeżywamy z nimi wspomniane początkowe i finałowe obrazy beztroski i komiczne sceny, szczególnie od momentu odwiedzin ich posiadłości przez sąsiadów, a potem pojawienie się syna Raczka z pierwszego małżeństwa. Zabawność – jak choćby w tych opowieściach o niebywałych osiągnięciach medycznych pewnego profesora, który potrafi sprawić, że weteran afgańskiej wojny z urwanymi genitaliami jest w stanie począć potomka „siłą własnej woli” – ustępuje w miarę akcji widowiska nawet pewnemu przestraszowi, że losy szczęśliwej dziś rodziny mogą zburzyć

młodzieńcze doświadczenia „artystycznych” ról pornosowych czy kobiecej rozwiązłości sprzedanej. I rodzi pytanie, czy dla opętanców przywoływanej prawdy, i czy tylko prawdy – jak to mamy w codzienności politycznych bi-jatyk – należy burzyć wszystko i pogrążyć się w koszmar? Czy może lepiej, jak to ujął reżyser – niech owa kłopotliwa prawda pozostanie tylko *déjà vu*, aby życia, które jest już na prostej drodze, nie burzyć. Bo jest tylko jedno.

A przed nami **Bzik Totalny**, czyli 20. Rzeszowskie Spotkania Karnawałowe, które właśnie pod takim hasłem będziemy przeżywać od 8 do 10 lutego w Teatrze Siemaszkowej. Warszawski Teatr Imka przywozi spektakl *O północy przybyłem do Widawy, czyli Opis obyczajów III* w reżyserii **Mikołaja Grabowskiego**. Narodowy Teatr Stary z Krakowa wystąpi z *Pawiem królowej* w reżyserii **Pawła Świątka**. A Teatr Pinokio z Łodzi, zdobywca pierwszej nagrody na niedawnym festiwalu scenografów i kostiumografów, rozpocznie karnawałową fiestę teatromanów spektaklem *Balladyny i romanse* w reżyserii **Konrada Dworakowskiego**.

■ Ryszard ZATORSKI

ŚWIATŁO GŁASZCZE TKANINY

Otwarcie nowego roku wystawienniczego



Piotr Rędziński

Nowe wystawy w rzeszowskim BWA, miejmy nadzieję, rozpoczną ciąg interesujących wydarzeń i estetycznych przeżyć w roku 2013. Na szczególną uwagę zasługuje wystawa tkaniny artystycznej **Natalii Babicz-Bereźnickiej** z Sopotu. Autorka jest znakomitą artystką, znaną i uznaną w kręgu sztuki tkaniny i włókna oraz żoną artysty malarza **Kiejstuta Bereźnickiego**, znanego nam już z wystawy, która miała miejsce w BWA w Rzeszowie w roku 2009. Wystawa warta polecenia, bo rzadko pokazywanej w galerii rzeszowskiej tkaniny artystycznej, zwanej unikatową. Przypomnę, że ostatnią wystawę z tej dyscypliny, autorstwa **Lilii Kulki** z Krakowa, oglądaliśmy w 2004 roku.

Natalia Babicz-Bereźnicka dyplom uzyskała w 1970 r. z malarstwa w pracowni prof. J. Żuławskiego oraz specjalizację z tkaniny u prof. J. Wnukowej w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Od roku 1975 artystka wystawia swe prace w kraju i za granicą; są to m.in.: I Międzynarodowe Triennale Tkaniny Unikatowej w Łodzi, Wystawa Tkaniny Młodych we Francji, Tkanina Polska w Glasgow (Anglia), wystawy zbiorowe w Niemczech, III i IV Biennale Sztuki Gdańskiej, w których otrzymała nagrody, wystawa poplenerowa w Pile, Biennale Tkaniny Współczesnej w Muzeum Narodowym w Gdańsku-Oliwie (2008), wystawa indywidualna *Impresje z podróży* w Muzeum w Łęborku (2010).



Natalia Babicz-Bereźnicka – „Gulistan I”, tkanina, tech. własna, 160 x 132 cm

Prace artystki znajdują się w zbiorach Galerii BWA (obecnie PGS) w Sopocie i w prywatnych zbiorach w Norwegii, Niemczech, USA i we Francji. Artystka tworzy prace – gobeliny z wełny, sizalu, jedwabiu sztucznego itp. Traktuje gobelin jak obraz, kolor odgrywa rolę waloru malarskiego. Często faktura materialna sugeruje tematykę, ale zdarza się i tak, że tkaniny artystki są przejawem jej napięcia wewnętrznego, ekspresji i wyobraźni. Źródłem inspiracji artystycznej w przypadku Natalii Babicz-Bereźnickiej jest sama natura. Nie jest to jednak twórczość reali-

styczna, a raczej abstrakcyjna, a tylko korzeniami swymi sięgająca rzeczywistości.

Natalia Babicz-Bereźnicka tworzy cyklami. A inspiracją dla ich powstania są w istocie podróże, zobaczone miejsca, pejzaże, ogrody, zjawiska zachodzące w naturze. Moją uwagę zwracają najbardziej starsze prace, wykonane tradycyjną metodą gobelinu – przypominające najbardziej klimaty morskie, plaże, sieci rybackie. Ale gros wystawy stanowią jednak tkaniny nowsze, będące oryginalnym pomysłem artystki. Gotowe dekoracyjne tkaniny naciągnięte na krosna upodabniają je do obrazów. Są one tłem do gry sznurków, nici, tasiemek, które tańczą na nich, wirują i promieniują. Nie umniejszając ogromnej roli umiejętności autorki doboru szlachetnych gam kolorystycznych, cudnych zestawień barw i kontrastów – meritum plastycznych zdarzeń jest przewidywanie, co z nimi uczyni światło dzięki połyskliwości i brokatom nici, tasiemek. Temu zagadnieniu, mam wrażenie, niesłychanie świadomie poświęciła artystka cykl tkanin pod nazwą *Misterium*. Paradoksalnie tkaniny te wykonane są w gamie czarno-szaro-srebrnej, czerwono-czarnej dla podkreślenia wagi ich tematu.

Zaryzykuję twierdzenie, że artyści zajmujący się witrażem, wykorzystują światło, by malowało ich obrazy, które gasną bez niego – niemal nie istnieją. Światło głaszcze tkaniny Natalii Babicz-Bereźnickiej – bo czyż tkaniny nie są do dotykania, głaskania? Przypominam, w muzeach i galeriach nie wolno dotykać obiektów. Te tkaniny może dotykać tylko światło, a ty widz podziwiał to misterium!

■ Piotr RĘDZIŃIAK

Rzeszowscy artyści – galeria autorska Piotra Rędziniaka

NINA ZIELIŃSKA-KRUDYSZ

Artystka urodzona w Rzeszowie w 1983 roku. Ukończyła Instytut Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego w 2008 roku. Już w czasie studiów brała udział w wystawach zbiorowych m.in. w wystawie „Pracownia 122”, prezentującej malarstwo studentów i absolwentów tej pracowni, której kierującym był prof. Tadeusz Gustaw Wiktor. Od ukończenia studiów bierze udział w znanych nam konkursach „Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku” – BWA Rzeszów 2008, 2009, 2012 oraz Triennale Malarstwa Regionu Karpat – Srebrny Czworokąt – Przemyśl 2012, prezentowanej w Galerii ARP w Krasiczynie, BWA Rzeszów, BWA Krosno. Właśnie w tym konkursie artystka zdobyła specjalną nagrodę BWA w Rzeszowie, którą jest zorganizowana indywidualna wystawa prezentowana w dniach 10 stycznia do 3 lutego br. w tejże galerii. To z kolei dla mnie osobisty pretekst do przedstawienia czytelnikom sylwetki Niny Zielińskiej-Krudysz, od której oczekujemy dalszych sukcesów i rozwoju już sprecyzowanej artystycznej i warsztatowej drogi. ■

Nina Zielińska-Krudysz – „Bezmiar”, olej, płótno, 80 x 80 cm



Fot. Jacek Nowak

TEATR DLA KAŻDEGO

Rozmowa z Moniką Szlą, dyrektorem Teatru Maski w Rzeszowie

❑ Po wygraniu konkursu na stanowiska dyrektora Teatru Maski rozpoczęła Pani obecny sezon artystyczny w środowisku znanym sobie i przyjaznym?

– We własnym i przyjaznym, a piętnastoletnia praca w tym teatrze dała mi gruntowną wiedzę, jak funkcjonuje i czego potrzebuje nasz teatr, jak jest postrzegany w Rzeszowie, jak się znajduje na rynku podkarpackim, z jakimi sytuacjami mierzymy się na co dzień.

❑ Jak choćby ta, która od razu urzekła widzów na premierze *Sklepu z zabawkami* otwierającej sezon, gdy przy brawach widowni wręczyła Pani kwiaty bohaterom spektaklu – swoim kolegom artystom, którzy to widowisko stworzyli...

– Może trzeba było wcześniej być częścią zespołu artystycznego, aby czuć empatię dla innych aktorów i ogromny szacunek dla ich pracy. A że są to moi artyści, to wydało mi się zupełnie naturalne, że to ja im powinnam podziękować.

❑ Była też Pani z nimi w owej chwili znowu jako artystka, nie tylko dyrektorka teatru?

– Chyba nie, chociaż miłość do sceny pozostaje na całe życie, bez względu na pełnioną obecnie funkcję. Na pewno czuję się częścią zespołu...

❑ To znaczy, że pojawi się Pani także znowu na scenie jako aktorka?

– Nie, definitywnie nie. Teraz mam inne obowiązki i jest ich na tyle dużo, że trudno byłoby je pogodzić z występowaniem na scenie.

❑ Widzom by to nie przeszkadzało...

– Być może jest to nawet atut, że teatrem kieruje czynny artysta.

❑ Za nami dwie premiery, bo oprócz wspomnianej jeszcze i dla dorosłych spektakl *Mama da, a co w najbliższym czasie?*

– Dla maluchów premiera 2 marca. Będzie to *Szewc Kopytko i Kaczor Kwak* Kornela Makuszyńskiego w adaptacji i reżyserii Zbigniewa Głowackiego, dyrektora Olsztyńskiego Teatru Lalek, a potem dla trochę starszych dzieci *Dzikie łabędzie* Andersena, natomiast



dla dorosłych kolejna premiera tym razem w reżyserii Pawła Aignera. I od 11 stycznia co piątek grane są spektakle, które w naszym teatrze powstawały dla dorosłego widza. To są nasze spektakle, ale i Rzeszowskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Artystycznych Pełna Kultura, które tworzą teatralni aktorzy. To właśnie oni wystawili m.in. *Boboka* prezentowanego na inauguracji festiwalu „Źródła pamięci”. „Weekend zaczyna się w Masce” – tak nazwaliśmy ten cykl propozycji dla dorosłych widzów.

❑ Te propozycje poniekąd uzasadniają zmianę przed laty Kacperka – teatru lalki i aktora – na Maskę?

– Wtedy, przypomnimy może ten moment, teatr Kacperka zaczął kojarzyć się już nawet gimnazjalistom tylko z teatrykiem dla przedszkolaków. Stąd była ta zmiana, w zamyśle przede wszystkim programowa, i chcemy teraz szerzej wyjść z repertuarem dla różnych grup wiekowych widzów, także tych dorosłych.

❑ Przy owej zmianie nazwa Kacperka miała być jednak zachowana dla małej sceny...

– Sztuki dla maluchów rzeczywiście miały być grane na małej scenie i ona funk-

cjonuje, ale jeśli mamy tak wspaniałe możliwości na dużej scenie, to żal byłoby z nich rezygnować. Ale mamy nadal ogromny sentyment do lat Kacperka i wiemy, że z czasów tamtej tradycji, z pracy tamtych aktorów się wywodzimy. I może przemyślimy nawet takie oficjalne otwarcie małej sceny pod nazwą Kacperka.

❑ Maski dla dorosłych i w innych propozycjach już pozytywnie objawiła się, by wspomnieć bliskie mi benefisy aktorów, przygotowywane tutaj przez Towarzystwo Kultury Teatralnej, ale i niedawne wszak „Źródła pamięci” na tej scenie w ogromnej mierze się działy, i *Maskarada*, i *Piątki Pełne Kultury*...

– Te ostatnie wprawdzie miały inny charakter, chociaż z udziałem naszych aktorów, i już nie funkcjonują od dawna, ale wniosły ten dobry klimat i dały impuls, żeby przedstawić Maskę jako teatr dla każdego, jako miejsce, w którym każdy poczuje się jak u siebie. I dało nam też pewność, że mamy dla kogo robić te spektakle, bo widownia jest chłonna i pragnie sztuki różnej. Stąd i nasze przekonanie, że uruchomienie sceny dla dorosłych na stałe, a nie tylko okazjonalnie – jest potrzebne.

❑ Obejmowała Pani teatr w pełni zaprogramowany na ten sezon artystyczny?

– Przeciwnie. Zastałam teatr w lipcu bez żadnych planów, poza gotową już premierą *Sklepu z zabawkami*. Umowy z reżyserami zawiera się często nawet kilka sezonów wcześniej i pewnie tylko sympatia do nas sprawia, że podejmują oni teraz z nami współpracę, na bieżąco, często zmieniając własne plany artystyczne. A to ma dla nas ogromne znaczenie, bo w lipcu byłam w sytuacji trudnej.

❑ Ale widz tego nie odczuwa, wręcz przeciwnie...

– Bo bardzo dużo się dzieje, bardzo dużo gramy, więcej niż w ubiegłym sezonie. Pracujemy bardzo intensywnie.

❑ Tu w Rzeszowie przy ulicy Mickiewicza 13?

– Teatr utrzymuje też funkcję objazdową, z którą od dawna jest kojarzony. Będziemy nadal jeździć ze spektaklami do przyjaznych nam miejsc, gdzie są warunki sceniczne, aby występować.

■ Rozmawiał Ryszard ZATORSKI

ORGANIZATOR RZEMIOSŁA

Spółecznik i nauczyciel

Edward Michał Barowicz urodził się w Rzeszowie 26 sierpnia 1892 r. w rodzinie osiadłej od prawie dwóch stuleci i zmarł tutaj 19 czerwca 1964 r. Ojciec jego, Antoni, był znanym przemysłowcem



Edward Michał Barowicz

i rzeszowskim społecznikiem, radnym Rzeszowa dwóch ostatnich kadencji przed I wojną światową oraz pierwszej kadencji w niepodległej już Polsce. Edward Barowicz po ukończeniu szkół w Rzeszowie i Lwowie, rozpoczął studia inżynierskie w Niemczech na politechnice w Mittweida. Po uzyskaniu dyplomu skierowany został do pracy w fabryce amunicji G. Roth A. G. w Preszburgu (dziś siejsza Bratysława), gdzie zakończył karierę na stanowisku dyrektora produkcji.

Po powrocie do Rzeszowa pracował jako nauczyciel w Publicznej Szkole Zawodowej i w Prywatnej Męskiej Szkole Przemysłowej. W związku z organizacją Centralnego Okręgu Przemysłowego zaangażował się mocno w organizację przemysłu w regionie i Rzeszowie, miał na to pełnomocnictwo od ówczesnego ministra budownictwa. Zorganizował w Rzeszowie delegaturę Izby Rzemieślniczej Lwowskiej i Krakowskiej i został jej dyrektorem.

Realizując rodzinne tradycje społecznikowskie i patriotyczne w Towarzystwie Gimnastycznym Sokół oraz znanym naocznie Stowarzyszeniu Polskich Rękodzielniczków i Przemysłowców w Rzeszowie Gwiazda (z siedzibą przy ulicy 3 Maja 26); był w nim ostatnim prezesem. Był również we władzach Towarzystwa



Nowo wybudowana siedziba Zakładu Doskonalenia Rzemiosła przy obecnej al. Piłsudskiego (1955); Edward Barowicz (stoi - trzynasty z prawej) jako prezes w otoczeniu współpracowników

Zaliczkowego w Rzeszowie, a w latach 1935–1939 radnym Rzeszowa z ramienia BBWR.

Po wojnie zaangażował się w reaktywowanie pod inną nazwą Towarzystwie Zaliczkowym i zajął organizacją Cechu Rzemiosł Różnych w Rzeszowie oraz Izby Rzemieślniczej, gdzie pełnił funkcje zarządzające i egzaminatorskie. Nowa Izba Rzemieślnicza mieściła się na początku przy ulicy 3 Maja 26. Realizował dzieła swojego życia – organizował Rzemieślniczy Instytut Naukowy w Rzeszowie, przemianowany w roku 1948 na Zakład Doskonalenia Rzemiosła, gdzie został pierwszym prezesem. Pierwotnie ZDR był ulokowany również przy ul. 3 Maja 26, potem przy dzisiejszej alei Piłsudskiego (obok Wisłoka) w nieistniejącym już obecnie budynku. E. Barowicz był inicjatorem budowy nowego obiektu



Tablica upamiętniająca utworzenie Izby Rzemieślniczej w Rzeszowie; ul. 3 Maja 26

ZDR. Firma ta istnieje do dziś pod nazwą Zakładu Doskonalenia Zawodowego. Funkcję prezesa tegoż ZDR pełnił od samego początku do przejścia na emeryturę w roku 1962.

Pasję społecznikowską realizował sprawując przez wiele kadencji mandat radnego w Miejskiej Radzie Narodowej w Rzeszowie z ramienia Stronnictwa Demokratycznego. Był inicjatorem m.in. budowy i rozbudowy wspomnianego już ZDR, rozwoju i poszerzenia granic miasta, uruchomienia autobusowej komunikacji miejskiej i dalszego jej usprawnienia, a także budowy wielu nowych ulic. Część z jego idei, a mianowicie budowa bulwarów nad Wisłokiem i drugiego mostu na tej rzece, spełniona została dopiero w ostatnim okresie. Miał szerokie zainteresowania pozazawodowe, głównie artystyczne. Swój dorobek malarski pozostawił rodzinie. Odznaczony był Srebrnym Krzyżem Zasługi w roku 1938 oraz Złotym w roku 1958, jak również Medalem Dziesięciolecia i medalem Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego.

■ Janusz BAROWICZ

TAMTEN RZESZÓW

DZIUNEK

Ze Lwowa, przez Rzeszów, do Salzburga



Bogusław Kotula

Dziunek Szyłkiewicz, metrykalny Józef, urodzony i ochrzczony we Lwowie w 1936 roku, pochodził z lwowskiej rodziny praw-



Dziunek (pierwszy z lewej) w gronie starej gwardii z rzeszowskiej Paniagi

niczo-nauczycielskiej. Mama Maria przyjechała do Rzeszowa po okupacji z dwoma synami. Zamieszkali w nieistniejącej kamie-

nicy przy ulicy Krakowskiej, w pobliżu tenisowo-hokejowo-bilardowego Sokoła. To była prawdziwa kuźnia młodzieżowego sportowego wyczynu.

Dziunek grał bardzo skutecznie w tenisa i hokeja. Tenis był jednak dla wybrańców. Były w Rzeszowie talenty kortowe, oj były! **Józef Szyłkiewicz, Marian Kalita, Zbyszek Radzynaik** czy **Janusz Zimny**. Nauki średnie Dziunek zaliczył w Rzeszowie, a politechnikę (budownictwo) w Krakowie. Już wtedy był maleńką perełką w koronie polskiego tenisa i hokeja na lodzie. Na kortach potykał się z najlepszymi w kraju, a w hokeju strzelał „z bulika” w najwyższej polskiej lidze. Kończył z najwyższymi notami kursy gry ▶

► w tenisa. Jednym z jego ówczesnych uczniów był Radwański, ojciec dzisiejszych wielkich nadziei polskiego tenisa. Dyplomowany inżynier budownictwa, Józef Szyłkiewicz, ze względów czysto politycznych opuścił Polskę Ludową w 1981 roku. Kiedy zamieszkał w Salzburgu, nastąpił u niego istotny zwrot w życiu osobistym, a sport tenisowy nabrał pierwszoplanowego wymiaru. Dziunek zaczął udzielać lekcji gry w tenisa w ośrodku w Allerberger, gdzie pozostał do emerytury.

W Salzburgu przeżył wręcz szokowy wstrząs. Ojciec Dziunka, Eugeniusz, urodzony w Świtaziu w 1914 roku, był prawnikiem we Lwowie. Jako porucznik rezerwy został zmobilizowany w roku 1939. Zginął bez wieści. Rodzina była święcie przekonana, że



2007 r. W gronie siedemdziesięcioletnich austriackich mistrzów tenisa. Od lewej: Karl Schmidt, Alois Mühlthaler, Franz Hofer, Josef Bader (sponsor), Peter Graski, Josef Szyłkiewicz, Andreas Seeholzer

został zamordowany w Katyniu. Takie było i przekonanie Dziunka, aż do momentu kiedy zupełnie przypadkowo natknął się w hotelu na starszego, zażyłego Niemca, który przypomniał sobie nazwisko Szyłkiewicz w kontekście iście tragicznym. Tenże jako żołnierz niemiecki znalazł się we Lwowie we wrześniu 1939 roku, gdy w jednym z więzień odkryto masę pomordowanych osób i odrębną listę z nazwiskami zlikwidowanych więźniów pozostawioną przez NKWD. Sowietci nie dążyli zatrzeć śladów. Niemiec po tylu latach przypomniał sobie nazwisko Szyłkiewicz. Coś niespotykanego! Akta więzienne zostały udostępnione dopiero w roku 1993.

Mama Dziunka, Maria, była nauczycielką matematyki w Szkole Podstawowej nr 10. Zmarła w Rzeszowie. Dziunek przyjeżdża do Rzeszowa dwa razy do roku. Zatrzymał przy Rycerskiej mieszkanie po mamie. To bardzo sympatyczny, rozważny „rzeszowiak ze Lwowa”.

Szyłkiewicz niby tam „u siebie” pozostawał znakomitym graczem. Zdobywał kilkakrotnie mistrzostwo Austrii i do dziś cieszy się wielkim poważaniem w salzburskim środowisku tenisowym. Czy Dziunek wróci kiedyś do Rzeszowa na korty w Olszynkach?

■ Bogusław KOTULA



Józef Szyłkiewicz z mamą Marią



Eugeniusz Szyłkiewicz – na zdjęciu z 1939 r. i z więzienia we Lwowie, odnalezionym w 1993 r.

KORZENIE

Początki siatkówki i koszykówki w Rzeszowie (1920–1939), cz. I



Stanisław Zaborniak

Początki piłki siatkowej i koszykówki w Rzeszowie przypadają na lata 30. XX wieku. Obie dyscypliny sportowe początkowo wchodziły do programów nauczania w rzeszowskich gimnazjach. Gry z piłką pojawiły się w CK I Gimnazjum w Rzeszowie jeszcze w roku szkolnym 1904/1905. W sprawozdaniu z działalności CK I Gimnazjum w Rzeszowie w roku szkolnym 1907/1908 wymieniany jest udział młodzieży szkolnej pod opieką **Janusza Polcyna** w licznych grach i zabawach z piłką. Podobne zapisy zamieszczane były w kolejnych sprawozdaniach szkolnych w tym także w sprawozdaniach CK II Gimnazjum, które powstało w Rzeszowie w 1904 r. Wspominał o tym **Tadeusz Tondera**: ...w gimnazjum wolno było nam grać w koszykówkę, siatkówkę w kiczkę i palanta oraz w hazenę...¹

Po 1920 r. uprawiała je między innymi młodzież rzeszowska w Sokole, Strzelcu, Związku Młodzieży Katolickiej, Akademickim Pododdziale Związku Strzeleckiego w tzw. APZS oraz w KS Resovia i ŻKS Barch-Kochba².

Sekcję siatkówki i koszykówki pod nazwą Akademicki Pododdział Związku Strzeleckiego założyli około 1932 r. z inicjatywy rodziców **Kazimiery i Stefana Tonderów**, ich synowie – bracia: **Tadeusz, Jan i Stanisław Amarant**³.

Według Tadeusza Tondery ...w koszykówkę graliśmy na każdej przerwie na podwórzu I Gimnazjum, ja grałem w APZS, a mój młodszy brat Janek w „Rezerwie”. Rywalizacja z braćmi natchnęła naszych rodziców do zorganizowania rozgrywek turniejowych o puchar mojej matki **Kazimierzy Tonderowej**...⁴.

■ Prof. dr hab. Stanisław ZABORNIAK



1 sierpnia 1934 r. Pamiątkowa fotografia zwycięskiej drużyny Akademicki Pododdział Związku Strzeleckiego w turnieju koszykówki o puchar Rzeszowa z fundatorami pucharu (pośrodku) – Kazimierą i Stefanem Tonderami (ze zbiorów T. Tondery)

¹ T. Tondera – relacja ustna udzielona autorowi 20.05.2004. T. Tondera najstarszy z trzech synów Stefana i Kazimierzy, absolwent I Gimnazjum w Rzeszowie prefekt uczniowskiej Sodalizacji Mariańskiej w tej szkole, a także absolwent Politechniki Lwowskiej. W latach 1934–1939 zawodnik KS „Resovia”, uprawiał boks, hokej, kajakerstwo, koszykówkę, lekkoatletykę, siatkówkę i wioślarstwo. Jako pierwszy w Rzeszowie posiadał skif zrobiony precyzyjnie w zakładach miejskich przez jego ojca.

² Szkoda, że dr inż. Wiesław Sipowicz w swojej pracy pod znaczącym tytułem *Korzenie sukcesów rzeszowskiej siatkówki* wydanej w Rzeszowie w 2011 r. nie wspominał szerzej o istnieniu gry w piłkę latającą, choć takie sugestie podczas konsultacji z jej autorem otrzymał od autora mniejszego artykułu (S. Zaborniaka).

³ S. Zaborniak, *Szkice dziejów klubu sportowego „Resovia” (1905–1944)*, Rzeszów 2004, s. 119–121; A. Kowal, A. Kosiorowski: *60 lat podkarpackiej siatkówki*, Rzeszów 2006, s. 8.

⁴ Tamże.



WIROWANIE NA PLANIE

KPINY Z PRAWA

Ponad 5 lat potrzebował nasz wymiar sprawiedliwości, aby z dętego i sfabrykowanego na polityczny obstalunek tak zwanej IV Rzeczypospolitej aktu oskarżenia pozostały farfocle, smród i kupa śmiechu. Oczywiście, z przewagą owej kupy. Okazało się, że mobbing, zabójstwo i ogromne łapówkarstwo kardiochirurga G. było wyłącznie niezdrowej wyobraźni ówczesnego ministra niesprawiedliwego, Zbigniewa Ziobry i paru prokuratorów. Nie warto by z pewnością zaprzęcać tym głów czytelników, gdyby nie sposób fabrykowania zarówno wizerunku doktora, jak i niby-dowodów. Udowodniono mu jedynie przyjęcie materialnych wyrazów wdzięczności, ale bez żadnego związku zależności z leczeniem. A ponoć miał kazać jakiemś małorolnemu nawet sprzedaż roga-cizny czy czegoś takiego. Jakiś buraczany James Bond, chałupnik wywiadowczy rozmawiał w sobie pielęgniarkę w szpitalu, w którym pracował kardiochirurg, aby ta dziewczyna wyносиła mu karty choroby pacjentów. Przecież oprócz łamania praw pacjentów, trąci taka praktyka zwykłym chamstwem emocjonalnym, co powinno pociągać nie tylko konsekwencje karne, ale i środowiskowy ostracyzm. Przecież taki osobnik nie zasługuje nawet na schlastanie go po pysku. Szkoda ręki!

Oddzielną nikczemnością ówczesnych mężów prawych i sprawiedliwych było nakręcenie filmu o doktorze, w którym niemal wszystko zostało zmanipulowane. I jak tu bić brawo, skoro ręce bezradnie opadają. Gdyby to jeszcze była komedia, pał sześć. Ale to zostało zrobione w konwencji narodowego dramatu z horrorem w tle. Nieprawdziwe były rozmowy z pacjentami, samo aresztowanie i góra pieniędzy z rzekomych łapówek, które miały ponoć decydować o podjęciu leczenia. Pozostaje zatem pytanie o granicę dopuszczalnego poprawiania rzeczywistości, czyli manipulacji faktami. Ponoć najweselszym stworzeniem jest kura, bo ciągle robi sobie jaja. Czy jednak wolno robić sobie jaja z poczucia sprawiedliwości i ludzkiej godności?

Cóż stało się po ogłoszeniu wyroku? Cała pisowska kamaryla podniosła taki jazgot, że stołoda mała. Zaczęli wymachiwać pałami i odżegnywać od czci i wiary sędziego Tuleyę, który rzekomo dopuścił się bezprawia upubliczniając stosowanie idiotycznych praktyk. Najwięcej pomyj na sędziego wylał sam Ziobro oraz takie tęgie autorytety prawnicze, jak: Mariusz Kamiński, Jacek Kurski czy niedorzecznik prasowy PiS. Żaden nawet nie zająknął się na temat zwrócenia honoru sponiewieranemu lekarzowi. Wszystkie zaś prawdziwe autorytety prawnicze zgodnie przyznały rację sędziemu. Przy okazji spece od medycyny znowu podnieśli jeszcze inny, nieludzki wymiar całej tej rozdeptanej do nieprzyzwoitych granic afery. Chodziło o zdołowanie na kilka lat polskiej transplantologii. Nikt nie policzył ile nieszczęść i ludzkich tragedii to spowodowało. Przecież wielu chorych nigdy nie doczekało się na jedyny ratunek, czyli przeszczep organu. Jeśli na tym ma polegać szacunek dla prawa i wartości humanistycznych, to lepiej od razu cofnijmy się do epoki dinozaurów.

Nasuwa się na tej kanwie jeszcze jedna uporczywa refleksja. Jak to jest z tą ludzką twarzą naszej rodzimej polityki? Z jakąż niezwykłą łatwością feruje się sądy polityków, mających pełne usta społecznego miodu oraz ogromnej troski o zwykłego, statystycznego obywatela. To wszystko jest jednak coraz bardziej zatrute partykularnym jadem. Tu nie ma obiektywnego interesu obywatelskiego. Jest zwykła kalkulacja partyjna, która jest w stanie przesłonić wszystko, nawet poczucie sprawiedliwości, zwykłej przyzwoitości i oczywiste walory humanistyczne. Ciągle w tym celu będą toczone spory i będzie podkreślany bębenek narodowej kłótni. Skoro można było z katastrofy smoleńskiej zmontować swoistą religię ciągle podgrzewaną, ze zwykłej debaty kipiącą nienawiścią pyskówkę godną magła, ze sprawiedliwości jej parodię, a z parlamentu polityczny bazar, to na czym mają zasadzać się obywatelskie postawy? Przecież tu pobożne życzenia nic nie dadzą, a wręcz przeciwnie. Czyżby następował totalny kryzys wartości politycznych i tak zwanych dobrych obyczajów?

■ Roman MAŁEK



ODPRYSKI

O ROKU ÓW...

Kuźniar, Jarosław zresztą, przeczytał był na antenie TVN24 taki oto mail od widza: „Czy pan wie o tym, że jest pan prymitywny i powinien pan prowadzić wiejskie imprezy, a nie w telewizji się przedstawiać”. I odpowiedział: „Panie Stasiu, jak tysiąc widzów tak napisze, to odejdę z telewizji”. Napisało kilka tysięcy. I co? I nic. Pan Jarek czuje się dobrze, czemu ja się nie dziwię.

Odeszła natomiast z głupkowatego programu TVP2, „Kocham cię, Polsko!”, gwiazda, Marzena Rogalska. Jaki program, taka gwiazda, że posłużyć się paralełą innej wypowiedzi. Szkoda tylko, że nie zabrała ze sobą drugiej gwiazdy, niejakiej Katarzyny Zielińskiej. Ta to dopiero jest gwiazdą. Aż strach otworzyć lodówkę. Albo całego programu. Szkoda gadać!

Odkryciem ubiegłego roku w Polsce był biust Karoliny Szostak, dziennikarki sportowej. Pozostaje pozostać przy nadziei, że jej dziennikarska błyskotliwość przyćmi jej piękny biust i nie pozostanie na poziomie cellulitu, czyli lipodystrofii, na jej dorównujących biustowi obfitych udach.

Najgorętszą informacją ubiegłego roku było jednak stwierdzenie: „Trotyl na wraku tupolewa”. Dzięki niej straciło pracę kilkudziesięciu dziennikarzy i rozwalono dwie gazety. A my, obywatele, po wypowiedziach prokuratora pułkownika Wojciecha Szelęga wiemy, że trotyl na wraku był, ale nie wiadomo, czy był to trotyl, ani czy na wraku. I nie wiadomo, czy w ogóle był jakiś wrak, a nawet jakakolwiek katastrofa. Super. Ale wszystko to, to „małe piwo”.

Wisława Szymborska (fot.), laureatka literackiej Nagrody Nobla, zmarła 1 lutego 2012 r., w swoim testamencie wyraziła wolę ustanowienia nagrody literackiej im. Adama Włodka. Patron nagrody to poeta, tłumacz i dziennikarz, w latach 1948–54 był mężem Wisławy Szymborskiej. Nagroda jednak nie zostanie przyznana, mimo że miała być finansowana ze środków własnych fundacji. Dlaczego? Bo oto Maciej Gawlikowski (fot.), też z Krakowa, poinformował, że Włodek w 1953 r. złożył do UB donos na pisarza i tłumacza Macieja Słomczyńskiego. Według niego „poeta, który wydał mniej tomików niż kolegów Urzędowi Bezpieczeństwa” nie może być wzorem dla kolejnych pokoleń literatów.

Nie znam dokonań artystycznych pana Gawlikowskiego i nie bardzo wiem, czy chce je poznać. Wiem, że wyważył już otwarte drzwi. Przecież noblistka, jako żona, doskonale o tym fakcie wiedziała. A jeśli tak zadecydowała w swoim testamencie, to jest jej prawo i świętość. I nikomu nic do tego! Ewentualni beneficjenci mogli podjąć decyzję, czy ową „skalaną” nagrodę przyjąć, czy nie.

Słomczyński dokonał wielkiej rzeczy. Przetłumaczył wszystkie dzieła Szekspira. Dla kogo? Dla nas, Polaków. Mimo donosu Adama Włodka. I ostatnie pytania. Czy od prawie sześćdziesięciu lat od „donosu” jej męża nasza noblistka zgłupiała, doszła do demencji? Była nieświadoma, co czyni? Czy od teraz testamenty trzeba zatwierdzać w kurii? Odpowiedź na to może być tylko cytat z Ottona von Bismarcka, kanclerza Rzeszy, zwanego Żelaznym Kanclerzem: „Dajcie Polakom rządzić, a sami się wykończą”.

■ Tekst i grafika:
Zbigniew GRZYŚ





Jerzy Maślanka

KONIEC ŚWIATA

Mój dziadek to ma takie lata, że sam próbował się odstrzelić. I ciągle pyta – KONIEC ŚWIATA, po której będzie to niedzieli?

Prawie codziennie mu tłumaczę, aby w domysłach się nie trudził, że będzie wtedy – nie inaczej, kiedy się uśnie i nie obudzi.

Sokole Oko, wódz Apaczów, co koniec w grudniu proponował, rzekł: inny termin wam wyznacze, bo ten niektórym nie pasował.

A Pan Popiołek, ten ze Złotej, domu pilnował i zamiatał. I z każdym mierząc się kłopotem, powtarzał: już KONIEC ŚWIATA!

W skromnym budzecie narodowym, gdyby dotknęła nas ta klęska, no to garnitur nasz rządowy wyszedłby z tego wprost zwycięsko.

W Polsce w ten KONIEC nikt nie wątpi, lecz Owsiak to wymyślił ekstra, że gdyby nawet już nastąpił to zawsze będzie grać orkiestra.

PS
A my się wciąż trzęsiemy, a my się wciąż boimy, że choć niewiele mamy to wszystko to stracimy. Bo jak tu żyć spokojnie z niemałym tym kłopotem, no dobrze – KONIEC ŚWIATA, ale co będzie potem?



FRASZKI Adam Decowski

NIE PYTAJ
Nie pytaj kruka
dlaczego nie kuka.

NA JEDNEGO
Włosy ma już szpakowate,
a przymierza się na tatę.

O JAJKU
Obyśmy nie doczekali
takiej koniunktury,
że jajko będzie
droższe od kury.



SEKRETY ŻYCIA

Pamiętnik dobrych chwil

Wchodząc w nowy rok życzymy sobie wszystkiego dobrego, a później te życzenia z biegiem dni rozmywają się w szarości rzeczywistości. Przez moment mamy roziskrzzone oczy, ale później nie dostrzegamy wokół siebie niczego dobrego. Zaczynamy narzekać na wszystko i wszystkich, jakbyśmy chcieli swoją złością i malkontentem zmienić świat. Od początku roku jest przed nami cały kalendarz, który zawierać będzie niejedną chwilę radości. Takie chwile uzbierają się w całkiem dużą górę radości, trzeba tylko je dostrzec i by nie uleciały w nicosć – zacząć pisać w swoich myślach pamiętnik dobrych chwil, nawet na przekór wszystkim i wszystkiemu. Paulo Coelho w książce *Podręcznik wojownika światła* daje takie mądre przesłanie: „W każdym z nas istnieją resztki emocji wyprodukowane w fabrykach myśli. To minione cierpienia, z których już nie ma pożytku, to przezorność, która może rok temu była przydatna, ale dzisiaj niczemu nie służy i tylko rani i jątrzy. Minione wspomnienia wojownik światła potrafi przesiać i pozostawić tylko te, które są w danej chwili niezbędnie potrzebne. By iść do przodu – trzeba skupić się na małych cudach codzienności, dojrzeć to, co piękne, bowiem świat jest zwierciadłem, w którym odbija się twarz każdego człowieka. Należy spoglądać na każdy dzień oczami dziecka, bo dzieci potrafią patrzeć na świat bez goryczy i dzięki temu tworzą swój swoisty pamiętnik dobrych chwil”.

Twórzmy zatem w tym 2013 roku swój pamiętnik, w którym będzie zachwyty wiosną, śpiewem ptaków, zapachem mijanych kwiatów, blaskiem zachodu słońca, otrzymanym miłym słowem i czułością bliskich. Niech cieszą nas małe cuda codzienności, a nasz pamiętnik dobrych chwil będzie pokazny i piękny!

■ Nina OPIC



SMAKI RODZINNE Iga Szumska poleca

Faworki

6 żółtek • 6 łyżek śmietany
• 3 łyżki cukru pudru •

2 łyżki spirytusu • 40 dag mąki • 1 kg smalcu do smażenia.

Zagnieść ciasto twarde jak na pierogi, zwiększając ewentualnie ilość mąki. Rozwałkować cienko. Krajać radełkiem pasy o długości 13 cm i szerokości 2 cm. Nadcinać wzdłuż przez środek, przez otwór przewlec jeden koniec i przewinać. Przed smażeniem należy zrobić próbę temperatury tłuszczu. Wrzucamy

w tym celu kawałek ciasta – jeśli natychmiast odskakuje od dna i wypływa na powierzchnię to znaczy, że tłuszcz jest odpowiednio gorący i można wkładać chrust. Gdy zacznie się złościć na powierzchni, należy go odwrócić szpikulcem. Jeśli tłuszcz zaczyna się przypalać, włożyć kawałek surowego ziemniaka. Po usmażeniu wyłożyć faworki na bibułę, aby odsączyć tłuszcz, a następnie przełożyć na półmisek i posypać cukrem pudrem z wanilią. Pączki i faworki smażone na oleju nie są smaczne.

Pyszne ciasto cytrynowe – uzupełnienie **Lukier:** 1 szklankę cukru pudru, 1 białko, a na końcu sok z cytryny do smaku. Utrzeć do białości i nałożyć na herbatniki. Ciasto włożyć do lodówki, kroić na następny dzień.



LIMERYKI Marek Pelc

Raz w Nowym Jorku, chyba w Brooklynie, rzekł ktoś znieuważa: „ona dziś zginie!” Nagle nie wiadomo skąd jak duch zjawił się James Bond... ocalił życie pięknej dziewczynie.



Regina Nachacz

Okrągłą kładkę w Rzeszowie wymyślili trzej posłowie. Chodzi naród w kółko, kłania się jaskółkom, Podkarpaciu dość dwie słowie.



AFORYZMY Edward Winiarski

Można uchylić czoła, nie zginając karku.
Nie zawsze zasadna jest postawa zasadnicza.
Gdzie raczej wątpliwe, tam upór pewny.

Nie będzie pecha



Baran (21 III–20 IV) Pomysły, na jakie wpadniesz w tym roku, okażą się nie tylko dochodowe, ale bardzo innowacyjne. Miłość rozwinię skrzydła wiosną.



Byk (21 IV–20 V) Ten rok sprzyjać będzie postępom w karierze i licznych znajomościom. Nie będzie mowy o żadnym pechu, jeśli chodzi o nowe strategie finansowe.



Bliznięta (21 V–21 VI) W tym roku wiele się nauczysz, a i wielu nauczysz czegoś od siebie.



Rak (22 VI–22 VII) Będzie to rok nowych propozycji pracy i nowych znajomości. Będą też zaskakujące wyjazdy. Pamiętaj o swoim zdrowiu!



Lew (23 VII–23 VIII) Odniesiesz wiele zwycięstw na wielu frontach.



Panna (24 VIII–22 IX) Więcej wyrozumiałości dla innych, a będzie Ci lepiej.



Waga (23 IX–23 X) Takt, dyplomacja i wiedza mogą otworzyć Ci w tym roku niejedne drzwi.



Skorpion (24 X–22 XI) Już od wiosny poczujesz wielki przyływ optymizmu i energii.



Strzelec (23 XI–21 XII) Zaciąganie kredytu nie jest w tym roku wskazane, ale myśl o powiększeniu rodziny jak najbardziej na miejscu.



Koziorożec (22 XII–20 I) Ten rok pomoże Ci znaleźć upragniony spokój i mieć zaufanie do losu.



Wodnik (21 I–19 II) Możesz rozwinąć skrzydła w takich dziedzinach, jak edukacja, medycyna i turystyka.



Ryby (20 II–20 III) Nie będzie to super dobry rok, ale też nie będzie zły! Wszystkiego dobrego!

DOM PIELGRZYMA I OGRODY

W ramach projektu pn. „Rozbudowa zabytkowego konwentu oo. bernardynów w Rzeszowie wraz z adaptacją poddasza istniejącego budynku klasztoru oraz budowa ogrodów nad istniejącym parkingiem” powstał budynek wraz z poddaszem zabytkowego klasztoru, który będzie pełnił funkcję domu pielgrzyma. Inwestycja powstała w trybie „projektuj i buduj” – wykonawcą była rzeszowska spółka budowlana Best Construction.



Początek budowy

Prace projektowe zaczęły się w 2009 roku. Bardzo skomplikowana była dobudowa sali do zabytkowego konwentu bernardynów, czyli rekonstrukcja zburzonych niegdyś części klasztoru. W tym przypadku konieczne było wzmocnienie starych fundamentów. Całość inwestycji była skomplikowana i różnorodna technicznie. Obiekt samych ogrodów powstał na trudnym gruncie, dlatego też konieczne było posadzenie go na zwirowych palach fundamentowych.



Ogrody Bernardyńskie

W drugiej części inwestycji przeznaczono miejsce na ogrody w stylu włoskim, które mają przypominać ogrody watykańskie – z labiryntami, ołtarzem połowym, itd. Betonowa płyta, która posłużyła za ich podłoże, jest wykonana ze specjalnego wodoszczelnego betonu. Na podłożu ogrodów jest jeszcze kilka innych warstw odprowadzających bądź zatrzymujących wodę. Taki układ ma zapobiegać nasiąkaniu betonu, a w czasie suszy zapewnić roślinom dostęp do wody. Urządzeniem ogrodów zajmie się kilka firm. Teren w większości zostanie obsadzony niskimi krzewami, które stworzą labirynt. Od strony pomnika i al. Ciepłińskiego, na skarpie zostaną posadzone drzewa owocowe. Ta część robót powinna się rozpocząć na przełomie kwietnia i maja 2013 roku.

Koszt zakończonych robót budowlanych to ok. 20 mln zł. Obiekt jest gotowy

w całości. 4 stycznia 2013 roku został podpisany bezusterkowy protokół odbioru końcowego i obiekt został przekazany inwestorowi przez wykonawcę – BEST Construction. Bernardyni sfinansują jeszcze budowaną właśnie wiatę przystankową dla pasażerów busów. ■



Miejsce dla busów

RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY**

**-PAPIERNICZE
-BIUROWE
-SZKOLNE
-KREŚLARSKIE
-FOLIE REKLAMOWE**

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Zeleńskiego 19
tel./fax: 17 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY
24h
NA TELEFON**



**Elektromontaż
Rzeszów SA**

**Profesjonalne systemy
oświetlenia dróg i mostów**



www.elektromontaz.com.pl



modułowe domy z drewna klejonego

www.vita-dom.pl

tel. +48 666 835 046



www.hotele-rzeszow.com

KONFERENCJE
WESELA
CATERING

WIEDENSKA
CUKIERNIA

Zapraszamy na ciasta własnej produkcji!



Rynek 13,14, tel. 17 250 24 44
www.ambadorski.com



Tylko w Hubertusie

- biesiady w myśliwskim klimacie!



ul. Mickiewicza 5, tel. 17 852 60 07
www.hubertus.rzeszow.pl

Rzeszów

